



GŁOS NAUCZYCIELSKI

15

12 IV 1981

ROK LXIV • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ

PROF. DR HAB. INŻ. JULIUSZ LECH KULIKOWSKI

KSZTAŁT SAMORZĄDNOŚCI

Istnieją podstawy do tego, by problem samorządności w nauce uważać za aktualny i ważny. Jest on podnoszony w wypowiedziach czołowych przedstawicieli nauki polskiej i jej szeregowych pracowników; przewija się w postulatach organizacji związkowych i politycznych. Środowisko naukowe świadome jest pogłębiającej się sprzeczności, jaka występuje między oficjalnie głoszonymi celami nauki i jej społecznymi zadaniami z jednej strony a realnymi możliwościami ich realizowania — z drugiej. Możliwości te były od lat ograniczane na skutek narastających trudności gospodarczych, co pracownicy nauki przyjmowali ze wzrastającym zaniepokojeniem lub w najlepszym razie — z niewolną od dezaprobaty rezygnacją.

Istniała jednak także inna sfera czynników hamujących rozwój nauki w Polsce, do których przeciętny pracownik miał od lat stosunek nacechowany bardziej czynną dezaprobatą: był to sposób kierowania sprawami nauki nie liczący się dostatecznie z opinią jej pracowników, podporządkowujący naukę doraźnym celom kierownictwa politycznego i administracji

państwa, oparty na obcej dla dużej części środowiska naukowego hierarchii wartości. Instrumentalne traktowanie nauki wyrażało się w nadmiernej ingerencji czynników administracyjnych w sprawy polityki badań naukowych, publikowania wyników badań, w ograniczaniu dostępu pracowników nauki do niektórych rodzajów informacji niezbędnej w pracach badawczych, w budzącej liczne kontrowersje polityce personalnej itp. Choć jest to przykre stwierdzenie, trzeba przypomnieć, że w walce skierowanej przeciw stopniowemu ubezwłasnowolnieniu nauki pracownicy nauki nie znajdowali dostatecznego oparcia ani w instancjach partyjnych, ani związkowych, byli więc w znacznej mierze pozostawiani sami sobie.

Skutki ograniczania podmiotowej roli nauki jako czynnika, który powinien współdziałać w kształtowaniu rzeczywisto-

Helena Śluga — jedna spośród tych, którzy zawód nauczycielski wybrali z powołania. Po dziesięciu latach pracy w szkolnictwie — najpierw w Cedyni, obecnie w Dębnie — uważa ten wybór za najtrafniejszy. Jest od lat działaczką Związku. Od niedawna pełni (społecznie) funkcję wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Gorzowie.



PLENUM ZG ZNP

PRZED KRAJOWYM ZJAZDEM ZNP

30 marca bieżącego roku odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania. Porządek obrad obejmował: przedyskutowanie projektu zmian w Statucie ZNP, przyjęcie sprawozdania Zarządu Głównego oraz omówienie założeń organizacyjnych XXXII (XIV) Zjazdu Delegatów ZNP.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił prezes ZG ZNP, Kazimierz Piłat, stan przygotowań do zjazdu oraz zamierzenia związane z jego organizacją przedstawił wiceprezes, Michał Langowski. W dyskusji zabrano głos 16 mówców. Członkowie plenum wystosowali apel do nauczycieli, wychowawców, wszystkich pracowników oświaty, do społeczeństwa w sprawie nieangażowania młodzieży szkolnej do akcji strajkowych.

Głównym celem posiedzenia plenarnego było omówienie przygotowania do XXXII (XIV) Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, który odbywać się będzie w dniach 23—24 kwietnia bieżącego roku. Zgodnie z licznymi postulatami zgłaszanymi przez członków naszego Związku, przywrócono ciągłość numeracji zjazdów — stąd najbliższy będzie trzydziestym drugim zgodnie z tradycją historyczną i czterastym po wojnie.

Zadaniem zjazdu — jak podkreślił w swoim referacie wprowadzającym do dyskusji plenarnej prezes, Kazimierz Piłat — będzie obok rozstrzygnięcia wielu istotnych spraw wewnątrzorganizacyjnych, również określenie stosunku ZNP do wydarzeń społeczno-politycznych w kraju, miejsca i roli Związku w procesie odnowy. Zjazd powinien określić deklarację ideową Związku. Bardzo istotnym zadaniem dla delegatów będzie skonfrontowanie programu i zamierzeń organizacji związkowej z obecnymi możliwościami kraju.

Nasze środowisko dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że sytuacja jest bardzo trudna, ale niezależnie od trudności gospodarczych państwa, rozwiązanie podstawowych problemów oświatowych i na-

uczycielskich jest konieczne. Od tego zależy bowiem umocnienie podstaw funkcjonowania polskiej oświaty, zapewnienie niezbędnych warunków realizacji zadań dydaktycznych i wychowawczych.

Nauczyciele mają świadomość, że zaspokojenie wszystkich potrzeb nie będzie łatwe, bo — wiadomo — nawarstwiały się one przez lata, odsuwane były z reguły na plan dalszy, w rezultacie mamy niepokojąco zaniedbaną oświatę. Z tego faktu można wyprowadzić tylko jeden wniosek: należy przyspieszyć prace, aby zaniedbania te odrobić. Pierwszym zadaniem dla Związku jest czuwanie nad tym. Od skuteczności tego działania zależy utrzymanie zaufania członków ZNP, wiary w to, że Związek rzeczywiście jest reprezentantem ich i oświaty interesów.

Obecny Zarząd Główny pracuje zaledwie pół roku. Trzeba dodać — pracuje w szczególnie trudnym okresie. W ostatnich miesiącach dokonały się istotne przemiany w życiu organizacji i w świadomości jej członków. Związkowe szeregi przeczyszczyły się, ale — jak obliczono — nadal około 70 proc. dotychczasowych członków pozostało w ZNP.

Związek — jak stwierdził prezes K. Piłat — zmienił styl swej pracy. Zmiany strukturalne oraz funkcjonowanie struktur wewnętrznych podporządkowane zostały idei umacniania demokracji wewnętrznej i autentycznie społecznego działania.

A oto krótki, najogólniejszy bilans półrocznej pracy Zarządu Głównego. Działalność Związku koncentrowała się głównie na:

- osiągnięciu odczuwalnego postępu w realizacji najpilniejszych postulatów placowych i socjalnych nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, emerytów i rencistów;

- umacnianiu procesu odnowy stylu i metod pracy instancji związkowych wyrażającym się między innymi w ich samorządności i samodzielności, jawnością i kolegiałnością decyzji, sprawowaniem społecznej kontroli nad działalnością administracji państwowej;

- zwiększaniu skuteczności działania

6

ZWYCIĘŻYŁ ROZSADEK

Strajk powszechny — przewidziany na 31 marca — został odwołany zdecydowaną większością głosów członków Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, obradującej w Gdańsku. Tylko czterech członków KKP było za strajkiem, a sześciu wstrzymało się od głosu. Można więc powiedzieć — zwyciężył rozsadek. Miliony Polaków stanęło przy warsztatach pracy. Zapanował spokój, choć emocji nie brakuje. Ten właśnie spokój jest nam dziś droższy od przysłowiowego złota. Jakże bowiem byłoby nasze jutro, gdyby stanęła produkcja?

W warszawskich sklepach dosłownie pustki. Jest jeszcze tylko chleb, herbata, cukier na kartki, groszek i fasolka w puszkach. Masło doważa rano. Więc długie kolejki. Może wystarczy. Starcza na pół godziny efektywnej sprzedaży. Niezłe zaopatrzone są targowiska. Ale kto może sobie pozwolić na kupno towarów po wolnorynkowych cenach? Na pewno nie nauczyciel. Wczoraj za twaróg płacono po 120 złotych, za masło 250 złotych, kilogram ziemniaków sprzedawano po 18 złotych. Cała nadzieja teraz w kartkach na mięso. Będzie przynajmniej, sprawiedliwie i może bez tych ogromnych kolejek... Jak długo starczyłoby mięsa, nawet na kartki, gdyby proklamowano strajk powszechny? Myślę, że po kilku dniach bez pracy zabrakłoby w sklepach chleba.

My, zwykli obywatele tego kraju, byliśmy przeciwko strajkowi generalnemu. Dawaliśmy wyraz naszym niepokojom w wypowiedziach prasowych, w radiu i telewizji. Byliśmy przekonani, że przeciwko bezprawiu w Bydgoszczy można walczyć mniej radykalnymi metodami, aby osiągnąć pozytywny skutek.

Zwolnieniu strajku powszechnego przebrali. Lech Wałęsa w przerwie obrad KKP powiedział dziennikarzowi TVP między in-

nymi: „Wierzę w rozsadek ludzi. Niektórzy działacze czasami zapominają skąd wyszli (...) Zapomnieli przez te pół roku, że gdzieś pracowali. Odłączyli się po prostu. Ja rozumiem, przez ten — bez przerwy — konfrontacyjny styl. Tak to było do tej pory. W dalszym ciągu idą tym rozpędem, a trzeba pamiętać, że nie tak, że potrzeba w pewnym momencie stanąć, uporządkować i przejrzeć raz jeszcze te różne porozumienia. Jest ich tak dużo, że dzisiaj ciężko jest je przeczytać. Więc niech popatrzą, niech zjedzą „na dół”, niech zobaczą ludzi i wtedy niech podejmą decyzje...”.

Przytaczamy tę wypowiedź, bo jest po prostu mądra. Działacz związkowy, niezależnie od tego, do jakiego związku zawodowego należy, do „Solidarności”, do branżowych czy autonomicznych, musi być ściśle związany z ludźmi pracy, z życiem ludzi pracy, musi podejmować decyzje, nie kierując się własnymi ambicjami czy emocjami, lecz wolą swoich wyborców, występować w ich interesie, bronić ich interesów i używać takich środków walki, które akceptują załogi pracownicze. Inaczej być nie może, nie można bowiem występować przeciwko powszechnym dążeniom do rozmowy i rozmów, dialogu z rządem, który to dialog jest w tej chwili jedynie możliwy do zaakceptowania w rozstrzygnięciu spornych spraw.

Pisząc powyższe, mamy również na myśli pracę naszych szkół, tysięcy placówek oświatowo-wychowawczych, w których uczą się miliony dzieci i młodzieży. Rodzice powierzają przecież nam, nauczycielom, swoje dobro najwyższe, w przekonaniu, że w szkole, nawet w momentach kryzysowych, toczyć się musi normalna praca, musi panować spokój. Niektórzy chcieli ten spokój naruszyć. I naruszyli. Wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew interesom milionów ludzi pracy. Oby już nigdy nie dochodziło do takich sytuacji. My, nauczyciele, nie możemy oczywiście, odrywać się od tego wszystkiego, czym żyje kraj. Akceptujemy przecież to wszystko, co skróciło i określa się odnową. Odnową naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Dajemy temu wyraz w tysiącach rezolucji i uchwał. Jednak wciąż pamiętać musimy, że na nas, nauczycielach i wychowawcach spoczywa szczególna odpowiedzialność za powierzone nam młode pokolenie. O tym nie możemy nigdy zapominać. O tym muszą wiedzieć zawsze i wszędzie ci, którzy pragnęliby w przyszłości naruszyć pracę szkół.

TANIEC DREPTANY

Nauczyciel uczy i wychowuje. Nauczyciel czyni to na podstawie programów. A z pewnością tak czynić powinien. To też z niepokojem pyta: kto i kiedy je opracuje oraz jakie one będą?

Odpowiedzi na to pytanie oczekiwali związkowi przedstawiciele sekcji zawodowych ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania na spotkaniu z pracownikami Instytutu Programów Szkolnych, które odbyło się 23 marca bieżącego roku. Czy je otrzymali? Tylko częściowo. Mogli się natomiast przekonać, że dreptany w kółko taniec trwa nadal, że niewielu ludzi odpowiedzialnych za te sprawy otrząsnęło się z porażenia nową sytuacją, a część chyba w ogóle nie będzie mogła wyjść poza reakcje samoobronne, samozachowawcze. Zbyt wiele lat trwało dyrygowanie instytucjonalnymi orkiestrami, toteż lękliwy bezwład zdaje się mieć w niejednym wypadku znamiona trwałego kalectwa. To nie ja, to oni. To to nie my...

Oto na przykład dr St. Garwacki z Instytutu Programów Szkolnych formułuje pod adresem Związku zarzut, iż ten nie wystąpił z konkretnymi propozycjami zmian programowych, podobnie jak to uczyniła „Solidarność”. Aż dziw bierze, że tak trudno uświadomić sobie, iż w społeczeństwie istnieje jakiś podział obowiązków. Ktoś za coś przyjmuje odpowiedzialność i ktoś za coś od tego społeczeństwa otrzymuje wynagrodzenie. Czekania na inicjatywę „z boku” niepodobna przyjąć inaczej, jak przyznanie się do własnej niemocy.

„Zarząd Główny ZNP nie czuje się powołany do opracowywania programów, „instytucjonalnie” nie dysponuje też kadrami specjalistów. Natomiast Instytut Programów Szkolnych — jak sama nazwa wskazuje — ma obowiązek zajmowania się tymi sprawami, tudzież szybkiego reagowania na zgłaszane pod jego adresem postulaty środowiska nauczycielskiego” — powiedział prezes, Kazimierz Piłat. ZG ZNP poprzez swoje sekcje zbierze opinie nauczycieli-praktyków o propozycjach IPS, ale najpierw musi je otrzymać.

Pewnym usprawiedliwieniem opóźnienia prac Instytutu Programów Szkolnych są uzależnienia instytucjonalne i te, które wynikają z przegrupowania sił wyznaczających kierunek rozwoju społeczeństwa ku demokratyzacji życia. Co już zrobiono, co jeszcze do zrobienia pozostało? O aktualnych dokonaniach programowych, podjętych „w atmosferze wiecowej” poinformował zebranych dyrektor Instytutu Programów Szkolnych, doc. dr Stanisław Frycie.

Ogólna koncepcja kierunku zmian dotyczy wykorzystania dotychczasowych prac programowych nad treściami i metodami kształcenia w szkole dziesięcioletniej, tak aby dostosować je do obecnie istniejącej struktury szkolnej. I jest to słuszne stanowisko. „Głos Nauczycielski” zamierza opublikować obszerny materiał w sprawach programowych, który — mamy nadzieję — przynajmniej częściowo zaspokoi zainteresowanie czytelników proponowanymi zmianami, zanim pojawią się zapowiedzia-

ne przez ministra nowe wersje programów kilku przedmiotów, jak historia, język polski i propedeutyka nauki o społeczeństwie, jeżeli ta nazwa przedmiotu będzie adekwatna do nowych treści. Dlatego teraz ograniczamy się do zasygnalizowania problemu.

W wypowiedziach dyskusyjnych i pytań zebrani wyrażali obawy, czy w pracach programowych znów nie zostaną pominięci nauczyciele-praktycy, którzy tkwią w środku życia i rozumieją akcentowane przez społeczeństwo aktualne potrzeby oświatowo-wychowawcze.

Podczas spotkania dyrektor Stanisław Frycie udzielił informacji o inicjatywach „Solidarności” w zakresie doraźnych zmian programowych w treściach nauczania przedmiotów humanistycznych. Obecnie trwają rozmowy Instytutu Programów Szkolnych. Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz „Solidarności” w celu uzgodnienia stanowisk. Jest sprawą oczywistą, że w ostatecznych ustaleniach nie może zabraknąć Związku Nauczycielstwa Polskiego, który w porozumieniu z Komisją Rządową, podpisanym 17 listopada 1980 roku w Gdańsku wyraził swoje stanowisko w sprawie konieczności unowocześnienia programów oraz wprowadzenia historii do treści nauczania w zasadniczych szkołach zawodowych. Tylko wspólne działanie nauczycielskich związków zawodowych, resortu oświaty, towarzystw naukowo-badawczych i komitetów Polskiej Akademii Nauk może zapewnić podjęcie dojrzałych decyzji.

Trudno jednak zaakcentować pretensje niektórych naszych związkowców, że drugi związek nauczycielski zdążył szybko wypełnić lukę i pospieszył z własnymi propozycjami dostosowania treści programów historii, języka polskiego i propedeutyki do nowej sytuacji społeczno-politycznej. Sprawa najważniejszą jest ruch do przodu. Toteż zadajmy teraz o to, aby celem nadrzędnym nie kierowały interesy partikularne (czyli zastęga wieksza?). Ież dobro polskiej szkoły, dobro naszych dzieci.

ZENOBIA MILLER

KSZTAŁCENIE HUMANISTYCZNE W SZKOLE

23 marca bieżącego roku odbyło się spotkanie Sekretariatu Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania i związkowych sekcji zawodowych z kierownictwem Instytutu Programów Szkolnych w celu przedyskutowania stanu prac nad modernizacją programów nauczania przedmiotów humanistycznych w szkołach ogólnokształcących i zawodowych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wielokrotnie występował — zgodnie z postulatami środowisk nauczycielskich, naukowych i rodziców — by kształcenie humanistyczne w szkołach uwzględniało zarówno właściwą faktografię, jak i elementy wiedzy historycznej, społecznej i filozoficznej, które służyć będą prawidłowemu uczestnictwu młodzieży w życiu socjalistycznego społeczeństwa, kształtowaniu postaw humanizmu, ideaowości, patriotyzmu i przyjaźni do innych narodów.

W dyskusji podkreślano, że w pracach nad programami i podręcznikami potrzebne jest stworzenie szerokiej płaszczyzny

dyskusji z udziałem nauczycieli-praktyków, instytutów i towarzystw naukowych oraz przedstawicieli nauczycielskich związków zawodowych. Zmiany w kształceniu humanistycznym młodzieży muszą być wprowadzane stopniowo w ścisłej korelacji z publikowaniem aneksów do programów, wypisów, materiałów metodycznych, drukiem nowych podręczników i odpowiednim przygotowaniem nauczycieli. Realizacja tego zadania wynika z ustawowego obowiązku ministerstwa i nie może być przedmiotem nacisku poszczególnych grup zawodowych.

Uznano, że w roku szkolnym 1981/82 należy wnieść tylko niezbędne poprawki i uzupełnienia do programów nauczania, co pozwoli między innymi na spokojniejszą i wszechstronniejszą przygotowanie reformy nauczania przedmiotów humanistycznych w szkołach począwszy od roku 1982/83. Uzgodniono kontynuowanie współpracy Związku z Instytutem Programów Szkolnych w powyższych sprawach.

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

25 marca odbyło się wspólne posiedzenie komisji zjazdowych obydwu związków członkowskich ZNP: Pracowników Oświaty i Wychowania oraz Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych. Obrady dotyczyły kwestii związanych ze zorganizowaniem i przeprowadzeniem krajowych zjazdów delegatów, a koncentrowały się przede wszystkim w sprawach wspólnych dla obydwu pionów. Członkom komisji zjazdowej przedłożono do zaopiniowania wypracowane przez Komisję Statutową, powołaną na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP, propozycje zmian w tymczasowym statucie.

Komisja Statutowa zbierała się kilkakrotnie i prowadziła intensywną pracę w oparciu o wnioski, opinie, postulaty i listy zarówno pojedynczych członków, jak i instancji związkowych. W końcowej fazie wyłoniono sześcioposobowy zespół roboczy, który opracował wariantowe propozycje rozwiązań.

Kilkumiesięczny okres funkcjonowania obecnie obowiązującego statutu ujawnił pewne niedoskonałości niektórych zapisów. Proponowane poprawki mają na celu wprowadzenie większej precyzji i jednoznaczności sformułowań oraz wyeliminowanie tych oczywistych braków, które budzą największą wątpliwość członków

związku. Dotyczy to m. in. takich kwestii, jak nazewnictwo, struktura wewnętrzna ZNP, reprezentacja na zewnątrz, administrowanie majątkiem, osobowość prawna, podległość agend, zakres kompetencji Rady Naczelnej. Warto podkreślić, że większość zapisów zawartych w statucie (tymczasowym) uznano za odpowiadające potrzebom Związku.

We wszystkich dyskusjach dominował jeden motyw: utrzymanie jedności Związku stanowi sprawę nadrzędną. To głębokie przeświadczenie stanowiło płaszczyznę pozwalającą na uzgodnienie wspólnego stanowiska w fazie prac przygotowawczych do zjazdów.

Członkowie komisji zjazdowych zaopiniowali pozytywnie wariant I, stanowiący modyfikację rozwiązań przyjętych w statucie tymczasowym. W wariantcie tym stwierdza się m. in., że ZNP jest Związkiem federacyjnym dwóch związków członkowskich, władzami związków są krajowe zjazdy delegatów obu związków, obradujące oddzielnie w jednym terminie. Zjazdy uchwalają oddzielnie większością 2/3 uprawnionych do głosowania Statut ZNP. W przypadku rozbieżności w części statutu dotyczącej obu związków może się odbyć wspólna część obu zjazdów. Podjęcie uchwały w sprawie zmian w statucie na polączonych zjazdach wymaga uzyskania 2/3 głosów uprawnionych do głosowania przez każdy zjazd oddzielnie.

Wspólnym organem obu związków jest powoływana przez zarządy główne Rada Administracyjna. W Radzie Administracyjnej oświata dysponuje 4 głosami, a nauka 3 głosami. Rada Administracyjna podejmuje tylko uchwały dotyczące prowadzenia polityki majątkowej i inwesty-

cyjnej Związku; powoływania skarbnika Związku; ustalania zasad przyznawania „Złotych Odznak ZNP”; powoływania i odwoływania Rady Społecznej i redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”.

Bieżące administrowanie i zarządzanie majątkiem i agendami znajduje się w gestii pionu oświatowego.

Oba związki członkowskie partycypują proporcjonalnie do swej liczebności i dochodów ze składki w korzystaniu z majątku związkowego (jak wczasy, sanatoria, lokale, hotele) i w ponoszeniu kosztów jego utrzymania. Oba związki członkowskie posiadają własne władze i budżety.

W sprawach dotyczących ZNP jako całości przynajmniej raz w roku powinno odbywać się wspólne posiedzenie obu Zarządów Głównych. Również niektóre sekcje i komisje związkowe powinny być wspólne. Dotyczy to m. in. komisji rewizyjnej, komisji kształcenia nauczycieli, sekcji emerytów, pracowników administracyjnych i obsługi. Do rozwiązywania wielu spraw doraźnych mogą i powinny być powołane wspólne zespoły.

Komisje zjazdowe postanowiły zaproponować obydwu zjazdom jednobrzmiący regulamin obrad. Na pierwszych sesjach rozstrzygnięte zostaną kwestie proceduralne (zatwierdzenie porządku i regulaminu obrad, wybory komisji zjazdowych). Obydwie komisje „statutowe natychmiast po ich wybraniu rozpoczynają wspólną pracę nad ostatecznym sformułowaniem poprawek do statutu. Z chwilą uzgodnienia propozycji zmian odbędzie się wspólna sesja obu zjazdów dla uchwalenia tej części statutu, które dotyczy dwóch pionów ZNP. Dalszy przebieg obrad, w tym również wybory, odbędzie się

na podstawie statutu uchwalonego przez XIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

19 marca odbyła się w gmachu ZG ZNP narada przedstawicieli rad zakładowych resortowych instytutów naukowo-badawczych. Rozważano dwa problemy zasadnicze: po pierwsze założenia nowej ustawy o instytutach naukowo-badawczych, po drugie zaś sprawę finansowania badań naukowych.

Opracowany przez Tymczasową Radę Konsultacyjną Pracowników Resortowych Instytutów projekt założeń nowej ustawy potraktowano jako materiał do dalszej dyskusji ze względu na mnogość spraw wymagających dopracowania i prawnego uściślenia. Między innymi dużo uwagi poświęcono osobie dyrektora instytutu — trybowi jego powoływania i odwoływania oraz osobie sekretarza naukowego. Mówiono też o konieczności wyeliminowania z tekstu projektu rzeczy oczywistych, bo od dawna prawnie usankcjonowanych (np. punktów traktujących o świadczeniach zakładu pracy na rzecz pracownika, uprawnieniach rodzin pracowniczych itp.).

Niesłychanie złożona była również druga kwestia — finansowania badań naukowych. W toku wcześniejszych dyskusji wielokrotnie zwracano uwagę na brak rzetelnej oceny tego problemu przez fachowców — ekspertów finansistów i prawników. Propozycja przekazania sprawy do szczegółowych ocen przez instytucjonalnych ekspertów nie spotkała się z aprobatą. Stwierdzono bowiem, że tego typu ekspertyzy Związek Nauczycielstwa Polskiego jest w stanie przeprowadzić we własnym zakresie, społecznymi siłami. Również ten punkt przesunięto do dalszych rozważań.

KOMUNIKAT

14 kwietnia br. rozpoczyna działalność nauczycielski klub dyskusyjny powołany przez ZNP dla umożliwienia wymiany poglądów na temat pożądaných zmian w treściach programów szkolnych i podręczników historii, wychowania obywatelskiego oraz propedeutyki nauki o społeczeństwie w szkołach ogólnokształcących i zawodowych.

Organizatorem klubu jest Dzielnicowa Rada Zakładowa ZNP Warszawa-Wola, ul. Działdowska 3, tel. 32-31-25. Kolegów zainteresowanych udziałem w pracach klubu prosimy o skontaktowanie się z organizatorami.

Inauguracyjne spotkanie, 14 kwietnia br., poświęcone będzie omówieniu celów i zasad nauczania przedmiotów humanistycznych. Odbędzie się ono w gmachu ZNP w Warszawie, ul. Spasowskiego 6/8, sala klubowa. Początek o godz. 16.00.

MEDYTACJE O ŻYCIU GODZIWYM

„Miewają ludzie mistrzów wielkich w dziedzinie intelektu. Miewają wzory moralne, które nakłaniają do naśladowstwa. Miewają przyjaciół serdecznych i ofiarnych, ale rzadko się zdarza, aby ktoś w swoim nauczycielu mógł odnaleźć wszystkie te wartości” — piszą o Profesorze Kotarbińskim jego uczniowie, których miał autor „Medytacji o życiu godziwym” wielu, wykształcił bowiem kilka pokoleń.

W młodości nauczyciel języków klasycznych w gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie, wieloletni profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1919—1961), rektor nowo powstałego Uniwersytetu Łódzkiego (1945—1949), prezes Polskiej Akademii Nauk (1957—1962). I przez cały czas zajmujący się nieprzerwanie twórczością naukową. Najczęściej kojarzymy nazwisko profesora Kotarbińskiego z prakseologią — teorią sprawnego działania oraz etyką „spolegliwego opiekuna”. Profesor Kotarbiński jest autorem kilkuset różnych pozycji naukowych, pośród których szczególne miejsce zajmuje „Traktat o dobrej robocie” (1955).

Z racji jubileuszu napłynęły do Profesora liczne życzenia i gratulacje, między innymi telegram od Rady Naczelnej ZNP. „...Nauczycielowi świątliwych Polaków, honorowemu członkowi Związku Nauczycielstwa Polskiego — czytamy w nim między innymi — w dowód najwyższego hołdu i uznania za trwałą, twórczą wkład w rozwój głęboko postępowej myśli humanistycznej — życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia, wielu lat życia z pożytkiem dla nauki, oświaty i kultury (...). Czasy, w których żyjemy, szczególnie dotkliwie uświadamiają potrzebę istnienia podobnych Panu niekwestionowanych moralnych i intelektualnych autorytetów w życiu narodu. Przekonują one, iż szczytną ideą etyczną spolegliwego opiekuna należy rychle urzeczywistnić. Z tym przekonaniem łączymy wyrazy głębokiego szacunku dla Pana Profesora”.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” przyłącza się do tych słów i do tych życzeń: chylimy się w hołdzie dla Nauczyciela godnego człowieczeństwa. Wielkiego Nauczyciela mądrości. Obok przypominamy niektóre myśli profesora Kotarbińskiego, zaczerpnięte z różnych jego dzieł.

„Cóż to za dziwne słowo: »spolegliwy«. Nie słyszy się go w polszczyźnie literackiej. Ale pono rozbrzmiewa na Śląsku. Czy to kalka z niemieckiego »zuverlässig«, czy raczej termin domorosłego chowu, mniej-za o to; dość, że potrzebny, a przynajmniej przydatny dla oznaczenia kogoś, na kim można polegać. Opiekun wtedy jest spolegliwy, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie i w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach”.

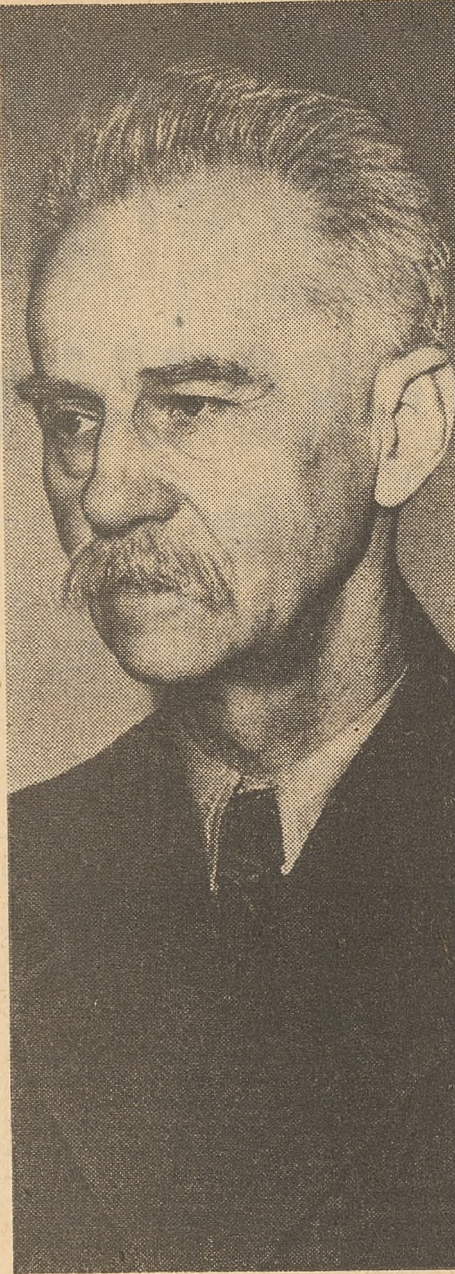
(Medytacje o życiu godziwym)

„... Czy ludzkość normalna, niejako standardowa, chętna do życia w ładzie społecznym, pracy twórczej i harmonijnym współdziałaniu, czy ta ludzkość nie taknie bardziej pogłębionego rozeznania w świecie wartości i w możliwościach lepszego sprawowania się, niż to rozeznanie, którego dostarczają gazety wypełnione opisami grózb, swarów, aktów ucisku, buntów, mściwych wyroków egzekucji... Kto nie taknie mniej haniebnego bytowania ludzkości, z tym trudno znaleźć wspólny język, kto zaś jest spragniony naprawy niegodnych stosunków, ten niechaj próbuje

uczestniczyć przynajmniej w aktach namysłu nad tym, co dobre i co złe”.

(Medytacje o życiu godziwym)

„Sprawiedliwość entuzjastów sprawiedliwości (...) Zawsze idzie w niej o jakąś równość i o jakąś słuszną zależność między tym, co kto czyni, a tym, co z tego dla niego wynika. Sprawy to bardzo zawile i naiwność wielu szermierzy sprawiedliwości na tym polega, że nie zdają oni sobie sprawy z trudności zagadnienia: jak ująć w każdym przypadku równość i ową słuszną zależność. Równość — to nie jednakowość uprawnień i obowiązków, na przykład w odniesieniu do mężczyzn i kobiet, a to, co się komu słusznie należy, nie zawsze jest wyznaczone przez wkład jego pracy: wszak niemowlętom słusznie należy się opieka bez ich zasługi. Toteż, chcąc się konsekwentnie solidaryzować z tym, co godne uznania i akcesu w myślach i czynach czcicieli sprawiedliwości, niepodobna kępować się taką czy inną koncepcją pełni sprawiedliwości doskonałej, trzeba i wystarczy ująć ich porywy jako bunt przeciwko jawnej niesprawiedliwości. Niejedno wtedy staje się dość jasne: silniejszy znęca się nad słabszym, drwiąc z protestów sumienia, bezbronnemu odmawia się uprawnień elementarnych, zmusza się przeciwnika torturami do składania zez-



Fot. Cz. Górski

nań fałszywych — oto przykłady wyrażnych niesprawiedliwości. A roi się od nich na szerokim świecie.

Wzbudzą one oburzenie i odruch sprzeciwu. Pragnie się żywo, by nie dochodziło do nowych niesprawiedliwości, a te, które trwają, obzły ustały. Powstaje problem kary słusznej. To, czego słusznie wolno się domagać od sprawcy czynów złych, sprowadza się do żądania, by odrobił w granicach możliwości krzywdę wyrządzoną jednostkom i zbiorowości. Niech przymusowo wypracuje należne odszkodowanie, a jeśli czyn występny miał źródło w niecnym myśleniu, niech się przyczyni odpowiedzialną pracą przymusową do potępienia i wytepienia w innych i w sobie samym podobnej motywacji”.

(Medytacje o życiu godziwym)

„Głównym zadaniem prakseologii jest uświadomienie, sformułowanie, uzasadnienie i systematyzacja zaleceń ogólnych i ostrzeżeń dotyczących sprawności działania, innymi słowy ich praktyczności. Charakterystycznym jakimś rodzajem działania jako sprawniejszego lub mniej sprawny, jako mniej lub bardziej praktyczny, oceniamy w pewien sposób ten rodzaj działania (...) Ocena praktyczna, czyli sprawnościowa,

sprowadza się do pytań o skuteczność i ekonomiczność działania. Które to działania są skuteczne? Takie, które prowadzą do obranego celu”.

(Abecadło praktyczności)

„... Pragnąłbym się zająć przez chwilę zagadnieniem, czy po pewnej prakseologii — ekonomicznej, można się spodziewać u nas jakich społecznych pożytków. I oto myśli, które mi się nasuwają w tej sprawie. Po pierwsze — ze względu na sytuację społeczną nauczycieli i lekarzy oraz niektórych innych warstw pracowników żywa jest kwestia ich uczestnictwa lub nieuczestniczenia w produkcji rozumianej jako wytwarzanie przedmiotów gospodarczych. Formuła obiegowa głosi, że pełnią oni funkcje społecznie pożyteczne, ale w procesie wytwarzania nie biorą udziału. W ten sposób uzasadnia się nikłość względna ich wynagrodzeń, a katastrofalne skutki powstałej dyskryminacji zaczynają się ujawniać w sposób uderzający: co zdolniejsza młodzież ucieka od tych fachów w istocie niezbędnych nie tylko dlatego, by życie jako tako smakowało, lecz i dlatego, że dzielna produkcja bez nich obywać się nie może. Dla prakseologów jest to dostatecznie jasne, że i nauczyciele, i lekarze, podobnie zresztą jak transportowcy lub pracownicy służby łączności itp., biorą udział w produkcji, jakkolwiek jest to udział pośredni. Wynika to bowiem z istoty sprawstwa, czyli stosunku między sprawcą wytworu a wytworem, że jest współsprawcą wytworu każdy, czyje zachowanie się dowolne było składnikiem niezbędnym pewnego warunku wystarczającego powstania tego wytworu ze względu na wchodzące w grę prawidłowości następstwa zdarzeń. I nie można słusznie twierdzić, że współsprawca pośredni bierze mniej ważny udział w produkcji danego wytworu niż współsprawca bezpośredni, gdyż o stopniu ważności sprawcy działania dla danego celu rozstrzyga inny wzgląd, mianowicie stopień trudności zastąpienia tego sprawcy kim innym. Pewna zatem prakseologiczna rewizja poglądów i praktyk ekonomicznych w tej sprawie mogłaby się przyczynić, wedle narzucających się domysłów, do naprawy zdeformowanych stosunków”.

(Traktat o dobrej robocie)

„Prawda zawsze godzi się z prawdą, jak słusznie mawiał Arystoteles. Spór o nią zatem między zwierzchnością a nauczycielem może powstawać tylko, jeżeli jedna ze stron obstaje przy sądach fałszywych: jeżeli na przykład zwierzchność każe rozpoznać błędne poglądy dla jakichś doraźnych socjotechnicznych korzyści lub nauczyciel, człowiek starej daty, apostołuje w obronie tradycyjnych fantazmatów. Póki trwają podobne konflikty, trudno mówić o całkowitym uzdrowieniu stosunków. Jeżeli natomiast obie strony w działaniach swych kierują się istotnie hasłem odzworowania rzeczywistości i dążą umiejętnie do utrwalenia w umysłach wiernego tej obrazu, wówczas znikają płaszczyzny tarcia. Okazuje się więc, że drogie do uchwycenia hamulców prawdomówności toruje kult prawdy”.

(Sprawy sumienia)

„W sprawach sumienia uprawnienie stwarza obowiązek, w sprawach intelektu możność pociąga za sobą konieczność”.

(Medytacje o życiu godziwym)

„Wszystko się tu opłata koło hasła dobrej roboty. Jako postulat o charakterze społecznym domaga się ono dwóch waleń: do działania: żeby to, co się robi, robić sprawnie i żeby czyny nasze służyły celom godziwym”.

(Hasło dobrej roboty)

Przygotowała:
HENRYKA WITALEWSKA

NA ŁAMACH PRASY

Szkolą potakiwania nazywa Stanisław Bortnowski („Polityka” nr 14/81) szkołę pozbawioną ambicji kształtowania wszechstronnej osobowości ucznia, propagującą model kształcenia humanistycznego dostosowany do założonej z góry tezy. Chodzi o zasadnicze szkoły zawodowe, przez które przechodzi ponad połowa każdego rocznika młodzieży.

Wśród młodych ludzi w wieku 25—29 lat (dane z 1978 roku) na 3 mln 256 tys. — wykształcenie zasadnicze miało 1 mln 20 tys., niepełne zasadnicze — 44 tys. Jest to poziom wiedzy charakterystyczny dziś dla polskiego robotnika poniżej trzydziestki. Stąd pytanie autora artykułu o humanistyczną i wychowawczą wartość obecnego programu języka polskiego w zasadniczych szkołach zawodowych. W jaki sposób — pyta Stanisław Bortnowski — kształtuje on mentalność polskiego robotnika, jak go wprowadza w świat sztuki i jak wiąże literaturę z życiem?

Na podstawie analizy tekstów zawartych w podręcznikach, autor dochodzi do następujących konkluzji:

„Literatura w książkach dla robotników jest na służbie dwu przedmiotów: historii i wychowania obywatelskiego. Wynajęto ją po to, aby z zapalem ilustrowała rzeczywistość. To nastawienie dotyczy prozy, którą wyłącznie podporządkowano funkcjom: poznawczej i instrumentalnej. Inne funkcje dzieła literackiego, przede wszystkim poetycka, stanowiąca o specyfice twórczości

artystycznej, zostały zlikwidowane w imię wiedzy o latach międzywojennych i powojennych. Fałsz w kontaktach ze sztuką w wypisach dla maluczkich polega na tym, że literatura staje się tylko żywym obrazem inscenizowanym przez autorów na potrzeby propagandy.

Z wielu konwencji literackich wybiera się wyłącznie realizm. Nie mam nic przeciwko realizmowi! (...) Jeśli jednak nawet najdoskonalsze utwory epickie potnie się na kawałeczki i da do czytania tylko te fragmenty, które można zatytułować: NĘDZA, GŁÓD, BEZROBOCIE, WALKA KLASOWA, wówczas wielka literatura realistyczna zmienia się w kiepską propagandę”.

I dalej: „Polska lat międzywojennych w podręczniku, to Polska kapitalistyczna, gnębiona masy, niedobra dla robotników i chłopów, ogarnięta ciągłym kryzysem (...). Uczeń nie może pokochać Polski z lat międzywojennych, gdyż to była Polska bardzo niedobra; miłość należy zostawić wyłącznie dla Polski Ludowej, socjalistycznej. To ją trzeba czcić, szanować, uwielbiać, nad nią wypada się rozczulać, podczas gdy przeszłość powinna prowadzić do skojarzeń przykrych, bolesnych i wymagających zdecydowanego przeciwstawienia się. Ciągłość dziejów, wspólnota narodów, potrzeba tradycji i identyfikacji z dziadami — to są prawdy fałszywe i im nie wolno zawierać (...).”

Nauczanie literatury w szkołach zasad-

niczych to radosna służba w socjalizmie. „Z nauki obywatelskiej — pisze Stanisław Bortnowski — wiedzą uczniowie szkół zasadniczych, iż podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu jest: »dążenie do maksymalnego zaspokojenia potrzeb społecznych drogą racjonalnego wykorzystania rozporządzalnych środków w skali gospodarki narodowej”. Podręcznik do literatury czuwa nad tym, aby to prawo było rzeczywiście realizowane, stąd kompromitująca antologia nie tyle tekstów literackich, ile reportaży i artykułów publicystycznych wspierających literaturę, która nie wywiązała się ze swoich obowiązków odtwarzania i komentowania rzeczywistości”.

Dokonując przeglądu wypisów pseudo-literackich, autor stwierdza, iż w ten sposób „otrzymujemy swoistą lekturę dla mas robotniczych i chłopskich: nie trzeba im historii, nie trzeba sztuki trudniejszej, ambitnej, odwołującej się do doznań autentyzacyjnych — wystarczy łatwa do strawienia papka o poziomie gazetowym. Dlatego w spisie lektur Hemingway znajduje się między Glinką i Grzymkowskim. Jakże znamienne równouprawnienie arcydzieł z malkolonią wydawniczą”.

Po tak ostrej krytyce autor apeluje o przebudowę programu języka polskiego w szkołach zasadniczych, w czym zapewne nie jest oosobniony. Zachęcamy nie tylko do lektury artykułu, ale też do wypowiedzi na ten interesujący temat.

★

Inny grzech szkoły, już nie tylko zasadniczej, ale każdej, to niedostatki w zakresie wychowania antyalkoholowego. Taki

wniosek płynię z krótkiego fragmentu artykułu Anny Swirszczyńskiej pt. „Prześcacić” („Polityka” nr 14), w którym czytamy: „Wielu nauczycieli uważa, że nie wypada mówić z uczniami o alkoholizmie, bo to temat drażliwy. Tymczasem alkoholizm wśród młodzieży przybiera coraz większe rozmiary i szkoła nie może już dłużej udawać, że go nie ma. Szkoła ma moralny obowiązek przystąpić natychmiast do energicznej walki o zdrowie psychiczne i fizyczne powierzonych jej pieczy obywateli”.

Dodajmy: szkoła musi nie tylko uczyć, nauczyciel nie tylko mówić, ale też świecić przykładem. Należy więc wyłączać z tego zawodu ludzi zbyt chętnie zagląających do kieliszka, co jest o tyle łatwe, że zawód nauczycielski ma ich — jak przypuszczamy — niewiele. Bo, że ich ma, nie jest dla nikogo tajemnicą. Oto wstrząsający reportaż z Pomiechówka („Panorama” nr 14), gdzie w styczniu 1980 roku śmierć poniosło trzech uczniów Gminnej Szkoły Zbiorczej z tej przyczyny, iż pojazd wiozący dzieci prowadził pijany kierowca. Stan zdrowia kilkorga dzieci, które wypadkiem przeżyły, kwalifikuje je do renty inwalidzkiej. Tragedia z powodu picia alkoholu przez pracowników szkolnego transportu! Z artykułu wynika, że przy stolikach w gospodzie widuje się także nauczycieli, którzy w ten sposób „oblewają” olimpiady. Jakże w tej sytuacji wychowywać młode pokolenie dla trzeźwości?

MAR

DO ZJAZDU 11 DNI MÓWIĄ DELEGACI

WŁODZIMIERZ KĘDRA — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 12 w Warszawie, prezes ogniska ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania Warszawa-Mokotów.

Jedna sprawa nurtuje mnie szczególnie. Nie tylko zresztą mnie, lecz całe nasze środowisko. Chodzi o to, ażeby nauczyciel, po przepracowaniu 30 lat w szkole, miał prawo przejścia na wcześniejszą emeryturę. Problem ten jest szczególnie ważny dla kobiet, które pracują często w niezwykle trudnych warunkach. Mają przecież na głowie dom, rodzinę, własne dzieci, nie mówiąc, oczywiście, o tych dziesiątkach dzieci w szkole.

Zjazd powinien — w moim przekonaniu — podnieść tę sprawę szczególnie mocno. Pedagodzy polscy są bowiem przepracowani. Jak wiadomo, czas pracy nauczyciela — jak to wykazują badania — wynosi średnio 54 godziny tygodniowo: 60 godzin w liceach ogólnokształcących, 52 godzin w szkołach zawodowych i 50 godzin w pozostałych placówkach oświatowych. Jest to więc wymiar czasu pracy znacznie wyższy niż w innych zawodach. I te właśnie fakty upoważniają mnie do stawiania wniosku o umożliwienie wcześniejszego przechodzenia nauczycieli na emeryturę.

HENRYK LECKI — prezes Okręgu ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania w Elblągu.

Chciałbym powiedzieć na zjeździe o wielu sprawach, które nurtują środowisko nauczycielskie. A więc płace: trzeba uczynić wszystko, co jest możliwe, aby średnia płaca nauczyciela równała się średniej płacy pracowników inżynieryjno-technicznych w gospodarce narodowej. W tej chwili dysproporcja jeszcze bardziej się pogłębia i wynosi ponad 2 tysiące złotych. Wprowadzić trzeba nagrody jubileuszowe i nagrody z zakładowego funduszu nagród, czyli tzw. trzynastki. Należy ustalić stały znaczący dodatek pieniężny dla nauczycieli pracujących na terenie miejscowości do 5 tysięcy mieszkańców, a także wiele innych preferencji o charakterze socjalnym. Te wszystkie sprawy muszą być dopracowane do końca i wdrożone wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Nasz Związek musi tego dopilnować, stąd wielkie zadania dla naszych władz związkowych najwyższego szczebla.

Chciałbym też mówić o problemie kształcenia i dokształcania czynnych nauczycieli. Wiele tu nieprawidłowości i zbyt wiele obwarowań, przepisów, które utrudniają życie szkole i studiującym. Będę też chciał zaproponować powołanie Komitetu Ekspertów dla przedyskutowania całokształtu spraw związanych z edukacją młodego pokolenia Polaków. My, nauczyciele, całe zresztą społeczeństwo, musimy mieć wizję przyszłej polskiej szkoły — jako szkoły dobrze kształcącej i wychowującej, przygotowującej młodzież do podejmowania pracy i studiów.

Na koniec uwaga na temat programu i statutu: program musi być porywający, zaś statut jasny w swoich sformułowaniach ideowych.

A jeśli chodzi o nasze wojewódzkie problemy, to chciałbym powiedzieć, że skierowaliśmy jako Zarząd Okręgu ZNP do wojewody elbląskiego szereg wniosków i postulatów niezwykle ważnych dla całego naszego środowiska. Wśród nich są następujące: domagamy się opracowania raportu o stanie zdrowia nauczycieli naszego województwa; opracowania programu rozwiązania problemu mieszkaniowego, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska nauczycieli pracujących na wsi; utworzenia przychodni specjalistycznej dla nauczycieli. Domagamy się, aby wraz z budową nowych osiedli myśleć i o budowie przedszkoli oraz szkół. Władze muszą też bezwzględnie przestrzegać zasady, że mieszkanie po pracowniku oświaty przydziela się także pracownikowi oświaty. Należy również stworzyć możliwości prowadzenia budownictwa spółdzielczego dla nauczycieli na terenie miast i osiedli wiejskich poprzez przekazywanie na ten cel części zakładowego funduszu mieszkaniowego.



ODWAGA STANIAŁA ZDROŻAŁY DECYZJE

(ROZMOWA Z HELENĄ ŚLUGOCKĄ — WICEPREZESEM ZARZĄDU OKRĘGU ZNP W GORZOWIE)

REDAKTOR: — Jest kilka powodów, dla których chciałam odbyć z Koleżanką tę rozmowę. Pierwszy to poszukiwanie nowych twarzy wśród aktywu ZNP...

HELENA ŚLUGOCKA: — Jeśli tak, to nieporozumienie — w ZNP działam od 10 lat, czyli od momentu wstąpienia do Związku. Już w pierwszym roku pracy zawodowej i przynależności do ZNP powierzono mi funkcję prezesa ogniska — najpierw w Szkole Podstawowej w Cedyni, następnie w Dębnie, gdzie pracuję obecnie. Tuja też pełnię funkcję wiceprezesa Rady Zakładowej, oczywiście, społecznie, zawodowo zaś jako pedagog w Poradni Wychowawczo-Zawodowej.

REDAKTOR: — No i funkcja wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Gorzowie...

HELENA ŚLUGOCKA: — Także społecznie, dzięki czemu nie zrywam kontaktu z pracą zawodową, która mnie ogromnie angażuje emocjonalnie i merytorycznie, bo jest to praca bardzo ciekawa. Doskonale swoje umiejętności w zakresie logopedii, wchodzę w nowe tajniki wiedzy i zawodu...

REDAKTOR: — Wiem, że pogodzenie pracy społecznej i zawodowej z nauką oraz prowadzeniem domu nie jest łatwe. Ale, czy w ogóle możliwe? Czy jedno nie odbywa się kosztem drugiego?

HELENA ŚLUGOCKA: — Na pewno tak, ofiarą pada zwykle życie prywatne, rozrywki itp. Ma się wypełniony bez reszty czas wolny i trzeba naprawdę mieć dużo samozaparcia oraz lubić na przykład działalność społeczną, aby te wyrzeczenia przychodziły łatwo, aby mieć satysfakcję z tego, co się robi. Ja lubię pracę wśród ludzi, dla nich, a działalność związkowa leży mi na sercu, bo to przecież mój Związek. Ale też nie należy przesadzać, mówić o wyrzeczeniach itp. Wszystko przecież zależy od dyscypliny wewnętrznej, od zorganizowania sobie wszelkiej pracy. Gdy pomyślę, ile inni działają — uczeni, politycy, pracownice-matki obciążone kilkorgiem dzieci — jestem przy nich w czepku urodzona...

REDAKTOR: — Co widzi Koleżanka w działalności związkowej ciekawego dla siebie, co stanowi magnes przyciągający do tej pracy?

H. ŚLUGOCKA: — Spójność między sprawami związkowymi a oświatowymi. Dla mnie nasz Związek to najlepsze forum fachowej wymiany poglądów o kształceniu oświaty i kultury, także działalność na rzecz rozwoju oświaty i kultury, także — troska, a może nawet walka o jej kształt, rangę społeczną. Związek nasz to także stowarzyszenie twórczo-zawodowe, zajmujące się nie tylko sprawami bytowymi, ale rangą, autorytetem, pozycją społeczną zawodu. Nauczyciel jest wychowawcą narodu — to jakby misja, bez której zawód ten stałby się tylko rzemiosłem. Nic więc dziwnego, że ZNP zabiega od lat nie tylko o godziwe warunki bytu (choć te zabiegi nie zakończyły się dotychczas sukcesem), ale też — to dla mnie ważne — o wysoką pozycję intelektualną, moralną, społeczną, o to, aby zawód ten gromadził najlepszych obywateli tego kraju...

REDAKTOR: — Koncepcja idealistyczna...

H. ŚLUGOCKA: — Tak, ale nie tak dalece, jakby się wydawało. Nauczycielom trzeba stworzyć dobre warunki życia i pracy w każdym razie nie gorsze, niż mają inne, bardziej uprzywilejowane grupy, taką zapłatę za pracę, która sprawi, że będzie można podnieść poprzeczkę wymagań dla tych, którzy przychodzą. Ten zawód musi być zawodem dla wybranych. Wysokie wymagania i odpowiednie do tego preferencje. Wtedy i szkoła podniesie swój poziom. Sądję, że w przyszłości będzie to możliwe...

REDAKTOR: — To marzy się wszystkim. Ale dziś jest tak jak jest. To znaczy, nie najlepiej, skoro ludzie, którzy kształcą osobowość młodych obywateli, sami mają ograniczony, jeśli nie żaden, dostęp do prasy, do informacji, bez której praca wychowawcza kuleje...

H. ŚLUGOCKA: — Właśnie. I dlatego dziś resort musi przeznaczyć większe środki na prenumeratę dla każdej placówki odpowiedniej liczby czasopism — periody-

ków i dzienników. Skoro nauczyciel nie może nabyć w kiosku „Ruchu” gazety, skoro prenumerata indywidualna pozostaje pod znakiem zapytania — szkoła musi dysponować choćby jednym kompletem czasopism. Na to muszą się znaleźć pieniądze.

REDAKTOR: — Odbiegamy od tematu...

H. ŚLUGOCKA: — Niezupełnie. Bieżące informacje o życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, a także prasa fachowa potrzebne są nauczycielowi jak chleb i woda. Bez tej pomocy, bez czytelnictwa nie spełni nauczycielskich wychowawczych funkcji. Jest to zalenie istotne dla humanistów, ale nie tylko.

REDAKTOR: — Czego ponadto, zdaniem Koleżanki, potrzeba dziś zawodowi nauczycielskiemu?

H. ŚLUGOCKA: — Warunków i atmosfery wyzwalającej twórcze działania, chęć indywidualnego sprawdzania się, pełnej samodzielności. Oczywiście, na tę samodzielność stać tylko część pedagogów, ale jest ich tak dużo, że mogą porwać innych. Potrzebna jest też pomoc — zwłaszcza młodym, niedoświadczonym — prawdziwie koleżeńską, a przy tym rzeczową, zarówno metodyczną jak i merytoryczną. Należałoby dążyć do tego, aby z pracy nauczycielskiej wyeliminować metody prób i błędów...

REDAKTOR: — I to jest działalność związkowa?

H. ŚLUGOCKA: — Tak, i to ten jej fragment, który należałoby wzmacniać. Związek nasz musi domagać się takich warunków pracy, aby ta praca stawała się twórczą. A to oznacza wydanie walki formalizmowi, biurokracji, pozorowaniu, skłonności do używania wyłącznie statystycznych mierników działań dydaktycznych i wychowawczych.

REDAKTOR: — Cel wspaniały, ale czasy temu nie sprzyjają, wpadliśmy nagle w wir spraw pilnych do załatwienia i w pierwszej kolejności podejmowane są te najbardziej drażliwe, dokuczliwe, szkodliwe nawet.

H. ŚLUGOCKA: — Zurządniczenie pracy nauczycielskiej, niewolnictwo wobec różnych poleceń i zaleceń, brak samodzielności — uważam za najbardziej szkodliwe elementy życia szkoły i zawodu. Ja rozumiem, że najpierw musimy troszczyć się o rzeczy podstawowe — mieszkania, godne wynagrodzenie za pracę, jej normy czasowe itp. Ale równolegle z tym musi iść troska i starania o rangę, autorytet, pozycję zawodu. Mój Związek z tych ambicji nigdy nie rezygnował, a dziś ambicje te będą wzrastać.

REDAKTOR: — A jednak czasy mamy niespokojne, czyli takie, w których przychodzi nam biec się także o rangę organizacji związkowej, o jej istnienie. Co uważa Koleżanka za najważniejsze w tej batalii o dobro organizacji?

H. ŚLUGOCKA: — Najważniejsze z ważnych to zachowanie jedności związkowej. A ponadto: przy obecnym dualizmie związkowym w oświacie — trzeba tworzyć formy „mądrej, partnerskiej współpracy. Wreszcie — to już na dziś — najbliższy okres: zrealizować postulaty, które zgłosili nauczyciele, a które znalazły się w umowie społecznej.

REDAKTOR: — Nie będzie to łatwe w obecnej sytuacji gospodarczej kraju. To znaczy nie wszystko od razu uda się osiągnąć, choć postulaty są zasadne.

H. ŚLUGOCKA: — Rozumieją to nauczyciele bardziej niż inne grupy zawodowe. Ale my, jako Związek, nie możemy godzić się na to, aby nam, podobnie jak w przeszłości, tłumaczyć wszystko niemożnością. A prawda jest taka, że dziś dysproporcje w zarobkach między nauczycielami a grupą pracowników inżynieryjno-technicznych w gospodarce narodowej (do tej grupy się przymierzamy) powiększyły się znacznie. Można zrozumieć, że inne grupy nie pozwolą, aby tylko nauczycielom podwyższyć pensje, sami też będą wysuwać żądania a szanse na wyrównanie są ograniczone. Ale przecież można szukać innych form rekompensaty, na przykład honorować, jak w zawodzie lekarza, stonnie zawodowe i to honorować wysoko. Byłby to bodziec do ich zdobywania, a jednocześnie podwyżka, argumentowana kwalifikacjami.

REDAKTOR: — Jaka jest atmosfera pracy wśród nauczycieli i wychowawców? Zna ją Koleżanka „od kuchni”, jako pracownik.

H. ŚLUGOCKA: — Atmosfera w gronach i stosunek do pracy w naszych środowiskach określiłabym jako prawidłowe, wiadące zaangażowanie i odpowiedzialność pedagogów za powierzone im obowiązki. Z tym, że nastroje są zmienne, tak jak w innych środowiskach zawodowych. Przy czym wiele tutaj zależy od ludzi; w jednych szkołach atmosfera jest dobra, w innych gorsza, dochodzi do spięć, także między organizacjami związkowymi. Nie wszyscy jeszcze potrafią działać, zachowując szacunek dla partnera — „przeciwnika”. Te spięcia zdarzają się tam, gdzie do głosu dochodzą rozgrywki personalne, gdzie góruje własne „ja”. Sądję, że to się zmieni z czasem. Rywalizacja jest potrzebna, byle tylko nie była to rywalizacja niezdrowa — mająca za cel nie dobro ogółu, dobro społeczne, lecz ambicje i ambicji poszczególne osób, grup.

REDAKTOR: — A tak, na co dzień, co dzieje się w Zarządzie Okręgu?

H. ŚLUGOCKA: — Segregujemy sprawy w kolejności, do załatwienia, staramy się pilnować terminów realizacji zobowiązań, zawartych w porozumieniu z komisją resortową. Powoli, acz systematycznie, musimy kolejne sprawy załatwiać, bo tylko to budzi zaufanie do nas. Tego oczekują od nas związkowcy.

REDAKTOR: — Co już konkretnie zrobiliście?

H. ŚLUGOCKA: — Odbyliśmy spotkanie z władzami politycznymi na szczeblu wojewódzkim, mamy zapewnienie pomocy w załatwieniu wielu spraw. W najbliższej perspektywie rysuje się możliwość zorganizowania wojewódzkiej przychodni specjalistycznej dla nauczycieli, co byłoby pierwszym krokiem ku poprawie ich zdrowia. Budownictwo mieszkaniowe i szkolne to drugi temat, któremu bliżej się przyjrzelismy; mamy zapewnienia władz, że podjęte prace budowlane będą przyspieszone, inne rozpoczęte i traktowane jako pilne.

Mamy program pracy nakreślony na konferencji wojewódzkiej, który staramy się wykonywać na bieżąco. Zarząd Okręgu sporządził szczegółowy rejestr spraw do załatwienia; należy do nich zorganizowanie wybudowanej już przychodni zdrowia, a także przyjęcie wspólnie z władzami konkretnych ustaleń w sprawie zaopatrzenia nauczycieli pracujących na wsi w podstawowe artykuły żywnościowe i opał. Jest także wiele spraw bieżących, które wpływają do Związku na co dzień. Każda jest ważna, niczego nie możemy zaniedbywać.

REDAKTOR: — Ilu członków liczy w Gorzowskim ZNP?

H. ŚLUGOCKA: — Wciąż, liczby się zmieniają, choć ostatnio znacznie wolniej; z ostatnich wyliczeń wynika, że do ZNP należy 60 proc. kadry oświatowej. Notujemy liczne powroty zarówno pojedynczych osób jak i całych grup, tak że na nowo trzeba wybierać władze związkowe w szkole.

REDAKTOR: — Powinność działacza społecznego, związkowca — jak ją Koleżanka rozumie?

H. ŚLUGOCKA: — Być blisko ludzi, dla których się pracuje, starać się ich rozumieć, słuchać ich opinii, także rad, uwag, występować zawsze w ich imieniu, nie własnym. Wiedzieć z wyborcami to dla działacza związkowego pierwsza i najważniejsza powinność.

REDAKTOR: — A odwaga?

H. ŚLUGOCKA: — Dziś nie trzeba wielkiej odwagi, aby bronić interesu społecznego, interesu grupy zawodowej, sprawy, nasi poprzednicy byli w trudniejszej sytuacji. Dziś potrzeba rozważliwej, ogromnej odpowiedzialności za to, co się mówi i robi, bo odwaga staniała, a zdrożały decyzje.

REDAKTOR: — Jest Koleżanka delegatem na XIV Krajowy Zjazd ZNP. Co powinien ten zjazd rozstrzygnąć, jakie problemy podjąć?

H. ŚLUGOCKA: — Byłam też uczestnikiem XIII Zjazdu, burzliwego i niezwykle, który — mimo wielu niedostatków — spełnił swoje zadanie i nie dopuścił do rozbicia organizacji. Następny, jak sądzę, powinien ją cementować, jednoczyć i wzbogacić. Co powinno być tematem numer jeden w kwietniu bieżącego roku? Chyba struktura Związku, do której mam — i nie tylko ja — najwięcej zastrzeżeń. Tak dalej być nie może. Dotychczasowe propozycje — na przykład Zarząd Główny i dwie sekcje w pionach oświaty i nauki — także mają wady. Moim zdaniem, należy szukać innego rozwiązania, przyjąć taką formę federacji, aby dawała samodzielność działaniom obu pionom, a jednocześnie tworzyła wspólnotę, zwłaszcza na zewnątrz, w tym, co określa się polityką ZNP. Taką strukturę należałoby opracować przed zjazdem, aby w trakcie jego trwania można było dyskutować nad konkretną propozycją. Jestem całym sercem za jednością Związku, nie może być rozdziału nauki od oświaty, zwłaszcza na terenie związku zawodowego.

— Dziękuję za rozmowę.

MARIA POPOWICZ

DOŚWIADCZEŃ ŹRÓDŁO NIEWYCZERPANE

Doc. dr Krystyna KULIGOWSKA

Dyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli, dr Franciszek Filipowicz — w wywiadzie zamieszczonym w „Głosie Nauczycielskim” nr 2/1981 — przedstawił zarys nowej koncepcji doskonalenia zawodowego nauczycieli. Pragnę ustosunkować się do tych zamierzeń w kontekście doświadczeń i trudności byłych ośrodków metodycznych.

Nie trzeba chyba szerzej uzasadniać, dlaczego, zabierając głos w dyskusji na temat zmian w systemie doskonalenia nauczycieli, sięgam do doświadczenia tych ośrodków. Dzisiaj mówi się o nich ciepło, jak o czymś, co było dobre, postuluje wykorzystywanie ich doświadczeń. Zaliczam siebie do stosunkowo nielicznej grupy osób, które dobrze poznały funkcjonowanie ośrodków i włożyły niemało wysiłku w badania i analizy skuteczności ich pracy.

Ogólny kierunek, tendencje zmian w systemie doskonalenia nauczycieli znam jedynie z wywiadu w „Głosie” oraz z fragmentarycznych informacji moich znajomych. Prawdopodobnie projekt zawierał także szersze propozycje treści, rozwiązań organizacyjnych, których nie znam. Na podstawie wywiadu mogę jednak stwierdzić, iż trafnie zarysowano w nim kierunek i tendencje zmian. Są to jednak propozycje niepełne. Przewiduję też trudności związane z realizacją.

Niewątpliwym walorem projektu jest zwrócenie uwagi na różnorodność form doskonalenia zawodowego. Słuszne jest także podkreślenie dobrowolności udziału w nich nauczycieli, rozbudzania motywacji, ambicji, dobrej roboty, ukierunkowania samorozwoju itp. Bezsporna jest także dla mnie konieczność (niedoceniana w latach siedemdziesiątych) zbliżenia do nauczyciela, jego warsztatu pracy, udzielania mu pomocy w codziennym działaniu.

Stwierdziłam powyżej, iż ten nowy projekt jest jednak niepełny. Przede wszystkim brak w nim elementów treści, programu. Nie można więc na przykład zorientować się, czy i o ile różnić się będą planowane konferencje metodyczne od konferencji organizowanych przez wizytatorów-metodyków. Przedłożony projekt jest także niepełny dlatego, że nie uwzględniła się w nim form, które sprzyjałyby integrowaniu nauczycielskich oddziaływań na młodzież. Ponadto mówi się w nim o nowatorstwie pedagogicznym nauczycieli, brak jest jednak sformułowań pozwalających zorientować się, jakie będzie się podejmować działania dla rozbudzania i ukierunkowywania nauczycielskiej twórczości pedagogicznej.

Różne mogą wystąpić trudności w realizacji przedstawionej w wywiadzie koncepcji. Pragnę zwrócić uwagę tylko na te, które miały miejsce w latach sześćdziesiątych i mogą powrócić się obecnie.

A zatem należy mieć na uwadze znaczną czasochłonność konsultacji indywidualnych (i zbiorowych). Czas dojazdu na konsultacje może 5-10 krotnie przewyższać czas samej konsultacji. Chodzi więc o to, by udzielać konsultacji tylko tym, którzy ich najbardziej potrzebują (a nie ograniczać się do tych, którzy sami się zgłoszą). Nie sądzę przy tym, by jedynie skutecznym sposobem „wykrywania potrzebujących” było przeprowadzanie badań poziomu osiągnięć szkolnych ucznia. Są bowiem te osiągnięcia warunkowane licznymi czynnikami, a nie tylko jakością pracy nauczyciela.

W realizacji przedłożonej koncepcji niewątpliwie wystąpią trudności wynikające z rozszerzania się dysproporcji między rozwojem psychologii (nauczania, wychowania, osobowości), pedagogiki i jej subdyscyplin a rozwojem dydaktyki przedmiotowych. W ciągu ostatnich lat istotnie zmieniły się nasze poglądy na cele i psychopedagogiczne prawidłowości kształcenia i wychowania, stosunkowo niewiele z tych zmian uwzględniła się w dydaktykach przedmiotowych.

Przewiduję także znaczne trudności w pracy IKN warunkowane postawami kierowników szkół i części nauczycieli wobec pracy i zawodu, wobec ucznia. Wszak szkoła działa w społeczeństwie i nie mogła stać się jakąś wyspą, do której różne deformacje nie miały dostępu.

Wszystkie przewidywane (a także nie spodziewane) trudności nie powinny jednak wpłynąć na rezygnację z przedstawionego w wywiadzie kierunku zmian. Jak uczą nas specjaliści od „dobrej roboty”, o przebiegu i efektach każdego zorganizowanego działania decyduje w znacznym stopniu faza przygotowawcza. Trzeba więc włożyć wiele wysiłku w dobre przygotowanie. I dlatego też pragnę przedstawić pokrótce te elementy z dorobku ośrodków

metodycznych, które zasługują na rozpatrzenie w planowaniu, konkretyzacji koncepcji pracy IKN w latach osiemdziesiątych.

PODSTAWOWE CELE

Dr Franciszek Filipowicz między innymi stwierdził, że: „Instytut ma przede wszystkim troszczyć się o stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi nauczyciela w zawodzie”. To może być różnie interpretowane. Wydaje mi się, że prościej, bardziej czytelnie ujmowaliśmy tę kwestię w ośrodkach metodycznych. Określano to wówczas jako doskonalenie pracy szkoły, zwiększenie efektów kształcenia i wychowania oraz zmniejszenie czasochłonności codziennej pracy zawodowej nauczyciela.

Wytyczną dla naszej działalności było podnoszenie jakości pracy szkół. Uważaliśmy, że powołano ośrodki głównie dlatego, by dziecko lepiej czuło się w szkole, było lepiej kształcone i wychowywane. Podnoszenie nauczycielskich kwalifikacji traktowaliśmy jako środek konieczny dla osiągnięcia celu głównego, jakim było dla nas dobro ucznia, jego rozwój. „Rozliczaliśmy” pracowników z wkładu w podnoszenie jakości pracy szkół.

Położenie akcentu na szerokie zakresowe określenie „wkład w doskonalenie pracy szkół” implikowało wielość zadań. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że to nasze nastawienie niewątpliwie wpłynęło korzystnie na funkcjonowanie systemu oświaty, a jednocześnie ułatwiało krytykę samych ośrodków.

Zrozumiałe, że jakość pracy szkoły warunkują liczne czynniki, a nie tylko kwalifi-

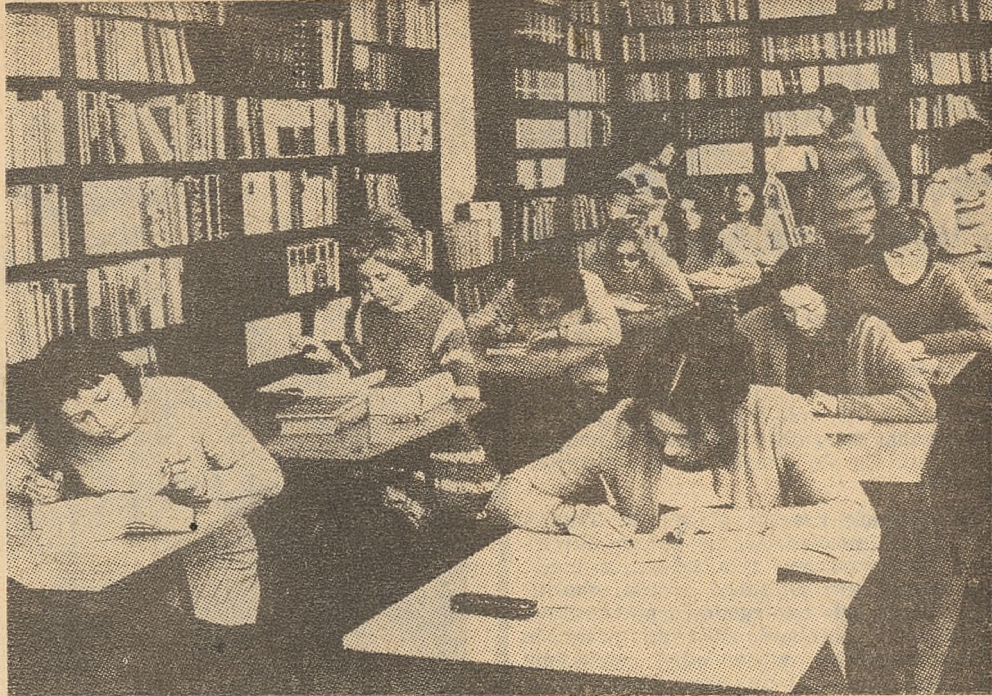
DOSKONALENIE NAUCZYCIELI

fikacje nauczyciela, jego stosunek do zadań. Oczywiście, pracowaliśmy nad podnoszeniem poziomu nauczycielskich kwalifikacji. Obok tego jednak podejmowaliśmy działania zmierzające do ograniczenia niekorzystnych uwarunkowań nie związanych z kwalifikacjami. Z wielości zagadnień wybraliśmy następujące: doskonalenie pedagogiczne inspektorów i wizytatorów szkolnych, kadry kierowniczej szkół, współudział w opracowywaniu programów nauczania, zbieranie opinii o programach i podręcznikach, innych środkach dydaktycznych, prace z redakcjami czasopism dla nauczycieli.

Do istotnych, a nie wymienianych obecnie osiągnięć ośrodków metodycznych, zaliczam zbieranie, opracowywanie i przekazywanie odpowiednim instytucjom i osobom opinii i postulatów nauczycieli w sprawie programów i podręczników, pomocy naukowych i zaopatrzenia szkół, wydawnictw, a nawet aktów normatywno-prawnych. Przy czym staraliśmy się nie ograniczać do funkcji „skrzynki przekątnikowej”. Po prostu zabiegaliśmy, stosunkowo skutecznie, o uwzględnienie tych opinii i postulatów. Można więc powiedzieć, że pracownicy ośrodków byli rzecznikami nauczycieli wobec władz oświatowych, komisji programowych, zespołów pracowników nauki.

Nie jest moim zadaniem określanie tendencji kierunkowych działania IKN i jego ogniw terenowych. W dyskusjach, jakie zapewne toczyć się będą na ten temat, proponuję rozważenie możliwości zmiany nazwy na „Instytut doskonalenia pracy szkół” lub podobnej. Podnoszenie kwalifikacji nauczycieli traktować należy bowiem jako środek, warunek konieczny doskonalenia pracy szkół, a nie jako „cel sam w sobie”.

Od kilku lat biorę udział w dokształcaniu nauczycieli. Niekiedy odnoszę wrażenie, iż niejedną studiującą przychodzi na uczelnię po dyplom, a nie po wiedzę i umiejętności niezbędne do bardziej skutecznej pracy z dziećmi. Zapowiadane w wywiadzie nauczycielskie stopnie kwalifikacyjne mogą także spowodować, że niektórzy będą chodzili o uzyskanie tego stopnia, a nie o wykorzystywanie kwalifikacji w pracy z dziećmi. Położenie akcentu na doskonalenie pracy szkoły pozwoli na traktowanie jej jako placówki kształcącej i wychowującej, której rezultaty działań



Fot. Cz. Górski

zależą od całego zespołu, a nie poszczególnych nauczycieli.

Podczas funkcjonowania ośrodków metodycznych ulegały modyfikacji koncepcje naszej pracy. Do poważniejszych, bardziej istotnych zaliczam zmiany w pracy z kadrami kierowniczą szkół. Wiele wagi przywiązywaliśmy do przygotowania dyrektorów do hospitacji. Opracowaliśmy sporo materiałów metodycznych w rodzaju na przykład: „co dyrektor liceum ogólnokształcącego powinien wiedzieć o treściach, metodach i warunkach realizacji nowych programów nauczania”. Wypracowywaliśmy także sugestie treściowo-organizacyjne do posiedzeń rad pedagogicznych, innych szkolnych konferencji.

Sądzę, że niektóre nasze formy „pedagogizacji” dyrektorów zasługują obecnie na kontynuację. Dzisiaj ważne jest nie tylko to, by każdy nauczyciel dobrze nauczał swojego przedmiotu, lecz również to, by szkoła dobrze kształciła i wychowywała każdego ucznia. Wiele w tym względzie zależy od kadry kierowniczej i spójności oddziaływań zespołu nauczycieli szkoły.

DOSKONALENIE ZACZYNAĆ OD SIEBIE

Wykonywanie licznych i złożonych zadań nie byłoby możliwe, gdybyśmy nie przywiązywali dużego znaczenia do kursów i konferencji dla pracowników okręgowych i powiatowych ośrodków metodycznych. Te systematycznie organizowane spotkania miały ułatwiać nawiązywanie kontaktów z uczniami, wybitnymi twórcami, służyć pogłębianiu wiedzy uczestników, a także przekazywaniu sugestii pra-

docoła mówi się o decentralizacji, samorządności, oddolnych inicjatywach może wydawać się co najmniej dziwne. Podkreślam więc, że ośrodkowy „centralizm” wyrastał z oddolnych analiz i inicjatyw oraz potrzeb. Był wspólnie wypracowywaną szczegółową koncepcję działania, a nie narzuconym z góry schematem.

PROBLEMY ROZWOJU UCZNIA

Struktura organizacyjna ośrodków powodowała, że większość czasu pracy poświęcaliśmy kontaktom z nauczycielami określonych przedmiotów w określonych typach szkół. Wszystkie podejmowane w tym względzie działania można ująć w trzy grupy:

● **Przekonywanie nauczycieli wszystkich przedmiotów (i pracowników metodycznych) o randze i znaczeniu wychowawczych zadań szkoły.** Do programów przedmiotowych kursów i konferencji włączaliśmy na przykład zwiedzanie zakładów, w których pracowali absolwenci szkoły, rozmowy z kierownikami zakładów o postawach młodych pracowników, analizy zjawisk patologii społecznej wśród młodzieży, włączaliśmy do ogólnopolskich badań osiągnięć szkolnych uczniów (w 1966 roku) próby poznawania efektów wychowania i inne.

● **Opracowywanie różnych materiałów metodycznych ułatwiających wykorzystywanie wychowawczych aspektów treści kształcenia oraz opracowywanie planów pracy wychowawczej szkoły.** Tak na przykład powstawały biuletyny eksponujące problemy regionalizmu czy orientacji zawodowej w nauczaniu różnych przedmiotów. Bywały wcale ciekawe inicjatywy metodyczne ukazujące kwestie sytuacji wychowawczych na lekcjach, scenariusze godzin wychowawczych, przykłady sporządzania i realizacji planu wychowania w określonej klasie i inne.

● **Wykrywanie różnych prawidłowości oddziaływań wychowawczych w toku lekcji.**

Nie mieliśmy warunków do wielostronnego rozwiązywania złożonej problematyki. Dlatego też, przyjmując za bezsporne, że na każdej lekcji można ucznia wychowywać, podejmowaliśmy próby analizy i oceny przebiegu określonych lekcji w aspekcie wychowania. Staraliśmy się także popularyzować istotę i znaczenie, sposoby postępowania dla pogłębienia motywacji ucznia się uczniów, wykorzystywanie wychowawczych, osobotwórczych aspektów pracy ucznia w toku lekcji i inne.

Przedstawiając skrótkowo nasze dążenia do wdrażania nauczycieli do integracji w czasie lekcji intelektualnego, społecznego i moralnego rozwoju ucznia, pragnę podkreślić, iż współcześnie ranga tej problematyki wydatnie wzrosła. Wskazano to między innymi w raporcie o stanie oświaty. Sądzę, że IKN oraz jego ogniwa terenowe powinny podjąć długofalowe, dobrze przygotowane działania dla podniesienia poziomu realizacji postawionych przed szkołą zadań. A nie są to tylko zadania dotyczące wyposażenia ucznia w wiedzę.

Bezsporne jest dla mnie, że główny ciężar realizacji celów i zadań szkoły, stymulowanie dojrzewania i wielostronnego rozwoju ucznia, spoczywa na nauczycielach poszczególnych przedmiotów. To właśnie poloniści i matematycy, biolodzy i rusycyści, historycy, chemicy i inni specjaliści powinni wpływać na intelektualny, społeczny i moralny rozwój ucznia. Te zadania przedmiotowców nie są warunkowane tylko organizacją naszej szkoły (choć i ta nie jest bez znaczenia), lecz głównie wychowawczymi aspektami pracy. Uczenie się ucznia jest zaś swoistą formą jego pracy.



DO ZJAZDU 11 DNI MÓWIĄ DELEGACI

SERGIUSZ KARPIŃSKI — Bytom

Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Rady Zakładowej ZNP w Bytomiu (aktualnie ponad 2,5 tys. członków) powierzyła mi mandat delegata na XIV Zjazd naszego Związku. Co się złożyło na takie wyróżnienie?

W oświacie pracuję piąty rok. Trudno byłoby mi powiedzieć, że byłem aktywnym związkowcem, tyle tylko, że nigdy nie ukrywałem własnego zdania, chociaż nie zawsze było ono zgodne z powszechnie głoszonymi opiniami. Właśnie przez te „nieprzemyślane wypowiedzi” zmuszony zostałem do zmiany charakteru pracy i schowania zawodowych ambicji głęboko do kieszeni.

Poważne problemy rodzinne spowodowały, że prawie na jeden rok stałem się całkowicie biernym obserwatorem wydarzeń. Okresu tego nie traktuję jednak jako straconego, gdyż nabrałem dzięki niemu większego doświadczenia życiowego, tak niezbędnego we wszelkiej działalności społecznej. Powoli powracała aktywność, tyle, że już nieco inna, rozważniejsza, bardziej przemyślana. Wcale nie twierdzę, że przez to lepsza, ale na pewno skuteczniejsza.

W wydarzenia ostatnich miesięcy włączyłem się całym sercem. Wydawało mi się początkowo, że moje miejsce będzie w „Solidarności”, ale względy światopoglądowe i spotkania z jednym z czołowych działaczy „Solidarności” nauczycielskiej (jak sam się określił) zamknęły mi drogę do nowego związku. Wybrałem ZNP.

Na konferencji wyborczej naszego ogniska, skupiającego nauczycieli trzech szkół, pozwoliłem sobie na krytyczną ocenę działalności naszej rady zakładowej oraz administracji oświatowej w najgorętszych dniach września i października, kiedy to nie tylko, że nie zainicjowano szerokiej wymiany poglądów, lecz wręcz uniemożliwiono nasze działania w tym kierunku. Nawet informacje o przebiegu i wyniku obrad XIII Zjazdu ZNP przekazywać mieli dyrektorzy szkół na specjalnie zwołanych posiedzeniach rad pedagogicznych!

Środowisko nauczycielskie to nie jest kilkusetosobowa czy kilkutyśniczna załoga skupiona w jednym zakładzie pracy, to małe i często odizolowane grupy, których wzajemne kontakty są bardzo ograniczone, dlatego dobra i szybka informacja ma ogromne znaczenie.

Rezultatem mego wystąpienia było powierzenie mi funkcji wiceprezesa ogniska i delegata na konferencję rady zakładowej. O jej terminie powiadomiony zostałem w przeddzień i trudno tu powiedzieć o jakiegokolwiek możliwości właściwego przygotowania się. Do dyskusji zgłosiłem się jako pierwszy i powtórzyłem swoją opinię wyrażoną wcześniej i popartą przez moje ognisko. Materiałów do kolejnych przemysłów dostarczyły wybory prezesa rady zakładowej. Jako pierwszą podano kandydaturę ustępującego prezesa, po czym nastąpiła długa cisza przerywana jedynie zachęcającymi wezwaniami przewodniczącego.

I tu refleksja. Nawet gdybym chciał, nie mógłbym nikogo zaproponować, gdyż oprócz prezesa i sekretarza nikogo w tym gronie nie znam. Nie znam poglądów i zdolności organizacyjnych ewentualnych kandydatów. Czyż nie jest to dowodem zbyt małej integracji środowiska?

Podzieliłem się tymi uwagami na gorąco, a wyniki wyborów były dla mnie następujące: jestem członkiem plenum, delegatem na konferencję okręgową i wreszcie delegatem na zjazd.

Jeżeli ktoś potraktuje moje wywody jako „receptę na karierę związkowca”, to jego sprawa, mnie przyswiewcał inny cel: chciałem, wskazać na istniejące nadal słabości naszego Związku. Przecież wybrano mnie tylko dlatego, że miałem „odwagę” wypowiedzieć się krytycznie. Tylko za słowa! A nie za czyny. Czy tak być powinno i czy tak być musi?

Zdaję sobie sprawę z ciężaru, jaki na mnie spada, bo rozumiem, że ci, którzy mi zaufali, oczekują, iż nie zatracę swego krytycyzmu, że po słowach nastąpi działanie. Mam nadzieję, że ich nie zawiodę.



Sanatorium Uzdrawiskowe ZNP w Krynicy Zdroju

Fot. Cz. Górski

PRZED KRAJOWYM ZJAZDEM ZNP

CD ZE STR. 1

ogniów ZNP w reprezentowaniu i obronie interesów oraz praw członków;

● umacnianiu trwałych podstaw autorytetu i siły oddziaływania ZNP, odbudowy zaufania do niego członków i niezrzeszonych obecnie w jego szeregach pracowników oświaty i wychowania;

● reaktywowaniu zarządów okręgowych oraz przeprowadzaniu w oparciu o nowy statut w pełni demokratycznych wyborów do władz związkowych;

● czuwaniu nad realizacją protokołu ustaleń w sprawie postulatów nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych podpisanego w Warszawie 17 listopada 1980 roku przez Komisję ZNP i Komisję Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Trzeba też dodać, że podjęte zostały prace nad uregulowaniem podstawowych problemów zawodowych oraz socjalnych pracowników oświaty i nauki, nad nowelizacją „Karty”, programem poprawy sytuacji materialnej, skracaniem wymiaru czasu pracy.

W centrum uwagi były sprawy mieszkaniowe nauczycieli, budownictwa własnych domów i związanych z tym możliwości ułatwień, ochrony zdrowia, utworzenia funduszu zdrowotnego dla pracowników administracji, obsługi i emerytów, opracowania programu organizacji poradni i gabinetów specjalistyczno-zawodowych dla nauczycieli.

Zakres podjętych przez Zarząd Główny prac ich rejestr przedstawiony tu tylko skrótowo — jest bardzo obszerny. Trudno też spodziewać się, że po pół roku wyniki działania będą w pełni satysfakcjonujące. Toteż w plenarnej dyskusji zwracano uwagę na szereg spraw, których rozwiązanie obecnie nie zadowala.

Na przykład wyrażono zaniepokojenie sprawnością kontroli nad realizacją postulatów związkowców skierowanych do Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Brak informacji o tym, jak będą one wypełniane, które zostały już przyjęte i kiedy będą zrealizowane, budzi uzasadniony niepokój w terenie.

Wiadomo, że trwają prace nad nowelizacją „Karty”. Związek ze swej strony zgłasza własne propozycje, reprezentując interesy członków. Ale już teraz trzeba zasygnalizować, iż niektóre sugestie (lub ich brak) ze strony resortu w sprawie zmian w pragmatyce niepokoją nauczycieli. Choćby sprawa tzw. trzynastej pensji, choćby sprawa zmian z latami pracy i związanymi z tym możliwościami awansu.

W dyskusji zwracano również uwagę na bardzo niepokojący fakt: pomimo decyzji o zwiększeniu środków finansowych z budżetu państwa na oświatę, skutki tej decyzji, zwłaszcza na szczeblu gminy, nie są odczuwalne. Tu warto przypomnieć, że w 1979 roku państwo przeznaczyło na oświatę 3,93 proc. budżetu narodowego, w 1980 — 3,23 proc., na bieżący rok zaplanowano 4,26 proc. (73 mld 780 mln), ale — jak podkreślił w swoim wystąpieniu zastępca kie-

rownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Władysław Kata — dochód narodowy maleje, pod znakiem zapytania stoi więc wzrost wydatków na oświatę. Tym bardziej, że gros tych wydatków przeznaczonych jest na płace, tym bardziej, że z początkiem roku szkolnego trzeba będzie zatrudnić około 24,5 proc. nowych nauczycieli.

Sporo miejsca — zarówno w referacie prezesa K. Piłata, jak i w dyskusji plenarnej — zajęły problemy związane z opracowywaniem projektu nowego Statutu ZNP, który ma być przedłożony delegatom na XXXII Zjazd.

Komisja Statutowa, złożona z przedstawicieli obu sfederowanych związków, pracowała nad projektem intensywnie, i nie bez różnicy, zdań. Najwięcej kontrowersji budziło ustalenie wspólnych zasad federacyjnego działania Związku Nauczycielstwa Polskiego zrzeszającego pracowników oświaty i wychowania oraz szkół wyższych i instytutów naukowych. W ostatnim okresie nastąpił wyraźny postęp w pracach, w przygotowaniu wspólnych propozycji zmian i uzupełnień do Statutu. Na przykład zdecydowano, żeby w sprawie zasad federacji opracować i rozważyć dwa warianty. Ponieważ komisje większości głosów opowiedziały się za przedstawieniem XXXII Zjazdowi wariantu pierwszego, ograniczając się do krótkiego jego scharakteryzowania.

Proponuje się więc, aby jedyną władzą

Związku jako całości, wiążącą oba związki członkowskie były obradujące w jednym terminie zjazdu delegatów tych związków. Uchwały zapadałyby dwoma większościami głosów delegatów każdego ze zjazdów. Do wspólnej kompetencji obu zjazdów należeć będzie uchwalenie Statutu Związku i określanie zasad gospodarowania majątkiem.

Oba związki będą partycypowały — proporcjonalnie do swej liczebności i dochodów ze składki członkowskiej w korzystaniu z majątku związkowego i w ponoszeniu kosztów jego utrzymania.

I jeszcze jedno: oba związki członkowskie mają własne władze, budżety i biura. Przy czym niektóre wydziały ZG ZNP pionu oświaty prowadzić będą działalność na rzecz obu związków. Proponuje się, aby komisja rewizyjna była wspólna dla całego Związku.

Gwoli rzetelności trzeba dodać, że nie wszyscy członkowie ZNP popierają przyjętą zasadę federacji, niektórzy postulują tradycyjną jednolitość szeregów ZNP i tradycyjną, historyczną nazwę organizacji. Z takimi wypowiedziami występowało również na plenum ZG ZNP, rzecznikami utrzymania nienaruszonej tradycji są przede wszystkim nauczyciele emeryci.

Prace nad projektem nowego Statutu trwają, o jego ostatecznej wersji zadecydują delegaci na XXXII Zjazd ZNP.

(rac.)

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA

Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania, po wysłuchaniu referatu Prezydium oraz dyskusji, postanawia:

1. wystosować apel Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania, protestujący przeciwko wciąganiu dzieci i młodzieży do akcji o charakterze politycznym. Zarząd Główny uważa, iż należy zrobić wszystko, by w przyszłości działania takie nigdy nie miały miejsca;
2. przyjąć sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za okres od 16 października 1980 roku do 22 kwietnia 1981 roku;
3. zaproponować Komisji Wnioskowej XIV Zjazdu ZNP uwzględnienie zmian w programie działania na lata 1980—83, zgłoszonych w kampanii wyborczo-programowej w ogniach i instancjach związkowych oraz nadesłanych w formie pisemnych uwag i propozycji do Zarządu Głównego;
4. przyjąć do wiadomości propozycje zmian w Statucie ZNP i przedłożyć je Komisji Statutowej XIV Zjazdu;
5. zobowiązać Prezydium ZG ZNP i Komisję Zjazdową do opracowania projektu uchwały XIV Zjazdu, zawierającej między innymi deklarację programową ZNP;
6. zobowiązać Prezydium ZG ZNP do opracowania regulaminu obrad XIV Krajowego Zjazdu ZNP;
7. odbyć XIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP oddzielnie w początkowej fazie — dotyczącej zagadnień programowych oraz wspólnie w części statutowej po zakończeniu pracy Komisji Statutowych obydwu związków;
8. zaproponować XIV Zjazdowi przywrócenie historycznej numeracji zjazdów Związku to jest uznania XIV Zjazdu jako kolejnego XXXII w tradycji ZNP;
9. odbyć XIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP zgodnie z uchwałą XIII Zjazdu ZNP to jest w kwietniu 1981 roku.

TAK RODZI SIĘ AUTORYTET

STANISŁAW
JASICZEK

Wśród działań, którymi zaabsorbowany był nasz Związek w krótkim, bo półrocznym, okresie między zjazdami, poczesne miejsce zajęła kampania programowo-wyborcza we wszystkich ogniwach ZNP. I nie dziwnego, wszak stanowiła ona jeden z ważkich elementów procesu odnowy w naszej organizacji.

W okresie od grudnia 1980 r. do połowy stycznia 1981 r. odbyły się zebrania i konferencje programowo-wyborcze w grupach związkowych, oddziałowych organizacjach związkowych (ogniskach) oraz w zakładowych organizacjach związkowych. A więc szacunkowo w około osiemu tysiącach ogniw związkowych pionu oświaty.

Jak ogólnie ocenić można plon tych zebrań? Stanowiły one formę wymiany poglądów na rolę, miejsce i zadania organizacji związkowej. W atmosferze ostrej, ale i zarazem twórczej krytyki dokonano oceny działalności ogniw ZNP, sformułowano programy działania z uwzględnieniem wniosków i postulatów członków oraz dokonano wyboru nowych władz związkowych. W największych, zakładowych organizacjach związkowych (ponad 2 tys. członków) dokonano także wyboru delegatów na XIV (XXXII) Krajowy Zjazd ZNP.

Nie był to okres łatwy dla naszej organizacji. Ogniwa i instancje związkowe znalazły się w ogniu krytyki nie tylko członków ZNP, lecz i tych, którzy swe wotum nieufności do ZNP wyrazili wstąpieniem do „Solidarności”. Dziś, po zakończeniu kampanii programowo-wyborczej mamy już orientację, jak obecnie przedstawia się stan liczbowy naszej organizacji. Otóż w skali kraju około 30 proc. pracowników oświaty i wychowania opowiedziało się za „Solidarnością”. Znaczna większość, bo około 70 proc., w tym prawie wszyscy seniorzy — pozostała w szeregu ZNP, wyrażając w ten sposób nie tylko przywiązanie do swego Związku, lecz także akceptację dokonywanego procesu odnowy oraz sformułowanego na zjeździe otwartego programu działania.

Nie ulega wątpliwości, iż jedną z głównych przyczyn opuszczenia szeregów ZNP był brak wiary w skuteczność działania naszej organizacji związkowej. W wyniku przejścia części członków do „Solidarności” w znacznej części placówek oświatowo-wychowawczych podległych resortowi oświaty powstały dwie, czasem nawet — np. w niektórych zespołach szkół zawodowych — trzy organizacje związkowe.

W tej nowej, niekiedy skomplikowanej, sytuacji wynikającej m. in. z braku jasnego określenia zadań i profilu organizacyjnego „Solidarności” oraz wysuwania ze strony członków tej organizacji nieuzasadnionych roszczeń pod adresem ZNP — ogniwa i instancje ZNP wykazały dużą dojrzałość społeczną i polityczną. Członkowie ZNP i ich ogniwa organizacyjne dokładały — jak tego dowiodły zebrania i konferencje — wszelkich starań, by nowa sytuacja w zakresie przynależności związkowej pracowników oświaty i wychowania, nie miała negatywnego wpływu na pracę placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych, na atmosferę w zespołach nauczycielskich.

W drugim, niezmiernie ważnym dla Związku etapie kampanii programowo-wyborczej — w okresie od połowy stycznia do końca II dekady lutego br. — odbyły się, po kilkuletniej przerwie, wybory delegatów na zjazdy okręgowe ZNP, wybór zarządów okręgów oraz zdecydowanej większości delegatów na XIV (XXXII) Krajowy Zjazd ZNP.

Warto przypomnieć, że reaktywowanie zarządów okręgów jako instancji związkowej — do czasu uchwalenia nowego statutu i przeprowadzenia nowych wyborów zarządu okręgu — zalecała już wcześniej uchwała Zarządu Głównego ZNP podjęta 12 września 1980 r. oraz opracowane na jej podstawie Wytyczne Prezydium Zarządu Głównego ZNP z 19 września 1980 r.

W wyniku demokratycznych i tajnych wyborów, w 49 województwach powołano do życia zarządy okręgów, których jednym z naczynych zadań jest reprezentowanie interesów członków i organizacji związkowej na szczeblu wojewódzkim. Spośród 49 prezesów zarządów okręgów 18 pełniło przedtem funkcje kierowników oddziałów ZG ZNP; pozostali, a więc zdecydowana większość, to długoletni, cieszący się zaufaniem środowiska działacze ogniw i instancji związkowych. Warto podkreślić, że reaktywowanie zarządów okręgów, jako liczącego się partnera administracji oświatowej, spotkało się z pełną aprobatą i zadowoleniem działaczy oraz ogółu członków Związku.

Kampania programowo-wyborcza zawierała nowe elementy typu organizacyjnego: wybory sekcji związkowych, zarządów okręgów, sądów koleżeńskich. Cechowała ją duża dojrzałość organizacyjna, społeczna i polityczna ogniw ZNP wszystkich szczebli. Frekwencja wahała się od 60 do ponad 90 proc. Była ona wysoka zwłaszcza tam, gdzie nie dochodziło do podziału ogniw na dwa związki.

Na zebraniach i konferencjach programowo-wyborczych wszystkich szczebli organizacyjnych ZNP, formułowano — w oparciu o przedstawione delegatom sprawozdania prezesów ogniw, a w przypadku okręgów sprawozdania kierowników oddziałów, lub w oparciu o sprawozdania i informacje kierowników placówek oświatowo-wychowawczych i władz oświatowych — programy działania na najbliższą, trzyletnią kadencję.

Delegaci zapoznawani byli ze stanem realizacji postulatów i wniosków zgłoszonych wcześniej przez członków lub ogniw ZNP. W sprawozdaniach, informacjach i dyskusji informowano również o nawiązaniu współpracy z nauczycielską „Solidarnością”, podpisywanych w tej sprawie porozumień i wyłaniających się trudnościach.

Nurtem dominującym w dyskusji na zebraniach i konferencjach wszystkich ogniw ZNP były szeroko pojęte sprawy społeczno-bytowe pracowników. A więc płace, mieszkania, czas pracy, ochrona zdrowia i wypoczynek, problemy związane z realizacją zawartych porozumień między resortem oświaty i wychowania a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i „Solidarnością”. Wskazywano na istniejące w tym zakresie olbrzymie zaniedbania oraz potrzebę energiczniejszego, ofensywniejszego i skuteczniejszego działania. Chodziło głównie o takie sprawy, od których rozwiązania zależy wzrost autorytetu nauczyciela i pracownika oświaty. Za jeden z najważniejszych elementów, mających wpływ na ten autorytet uznano zapewnienie właściwej pozycji materialnej nauczyciela, odpowiedniej do rangi i społecznej odpowiedzialności tej grupy zawodowej.

Drugim ważnym nurtem dyskusji były problemy związane z zapewnieniem właściwych warunków funkcjonowania placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych. Wskazywano tu zwłaszcza na takie sprawy jak: inwestycje oświatowe, wyposażenie szkół, pomoce naukowe, podręczniki, lektury szkolne, programy i plany nauczania, uprawnienia rad pedagogicznych, działalność organizacji społecznych, dowożenie dzieci, opieka nad nimi i dożywianie.

Sporo miejsca w dyskusji zajęły także kwestie jak: uprawnienia pracownicze, zwłaszcza w świetle zawartych przez Związek porozumień z resortami; kształcenie, doksztalcenie i doskonalenie nauczycieli; uprawnienia rencistów i emerytów oraz dzieci nauczycielskich.

W otwartej, krytycznej, wolnej od nie-domówień, czy tematów tabu — dyskusji podnoszono wszystkie sprawy, które wią-

za się z pracą i życiem pracowników oświaty i wychowania, z funkcjonowaniem warsztatu pracy.

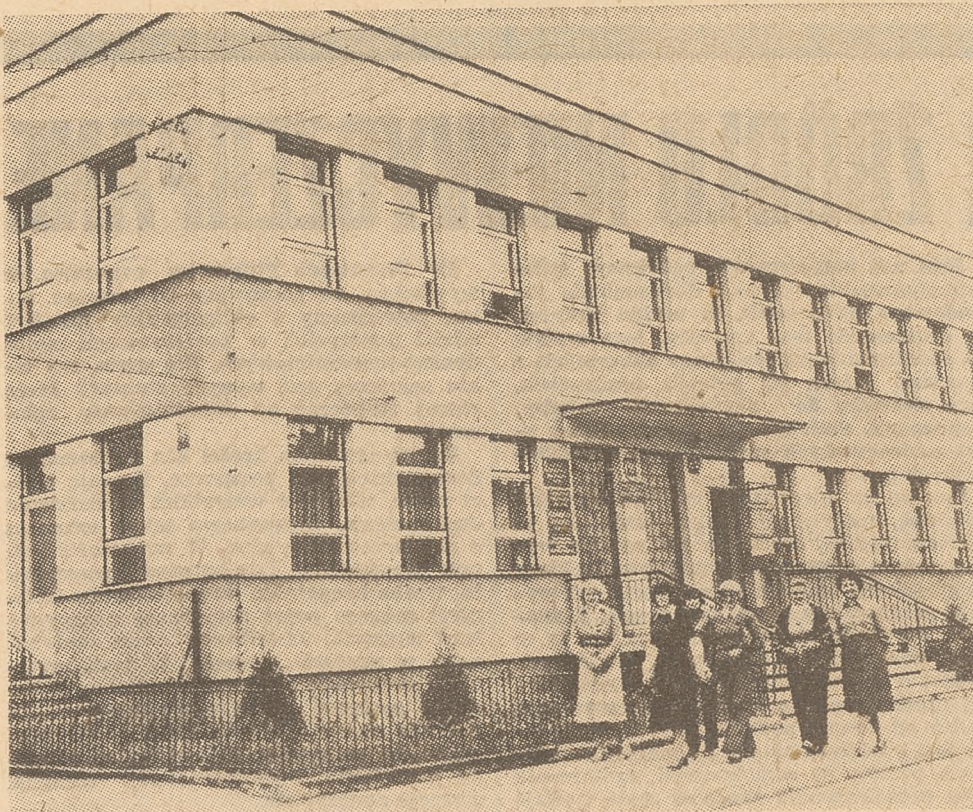
Pozytywnym zjawiskiem kampanii programowo-wyborczej było wyraźne zaktywizowanie się sekcji związkowych i zawodowych. W trakcie kampanii dokonano wyborów do sekcji związkowych: Pracowników Gospodarczych i Administracyjnych oraz Emerytów i Rencistów. Sekcjom tym zagwarantowano statutowo znaczną autonomię oraz rozszerzono ich uprawnienia. W dyskusji krytycznie ustosunkowano się do dotychczasowej działalności sekcji związkowych i zawodowych, wskazując na pilną potrzebę ożywienia ich pracy na szczeblu rad zakładowych i okręgów. Ustosunkowano się także do wniosków zgłoszonych przez te środowiska zawodowe oraz stanu realizacji punktów porozumień, które dotyczą tych grup pracowniczych. Wcielanie w życie ustaleń zawartych w tych porozumieniach uznano za zbyt powolne i opieszale. Żądano podejmowania energiczniejszych działań w tym zakresie. Podsumowania toczących się w tym środowisku dyskusji dokonano na pierwszych krajowych zjazdach sekcji związkowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje aktywne uczestnictwo w kampanii programowo-wyborczej na wszystkich jej etapach, a zwłaszcza na etapie wyborów do zarządów okręgów — członków kierownictwa Zarządu Głównego ZNP oraz pracowników merytorycznych Biura Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Bezpośrednie, osobiste kontakty kierownictwa ZG ZNP z członkami ZNP były jedną z form realizacji postulatów doskonalenia przepływu informacji wewnątrz związkowej, zbliżyły aktywniejszy do problematyki, którą żyją ogniwa związkowe, przyczyniały się do wzrostu autorytetu Związku w środowisku.

Po kampanii programowo-wyborczej, przeprowadzanej w okresie poprzedzającym XIV (XXXII) Krajowy Zjazd ZNP, podjęto działania, mające na celu umocnienie i wzrost autorytetu wszystkich ogniw ZNP, a zwłaszcza nowo wybranych zarządów okręgów. Między innymi opracowano tymczasowe wytyczne Prezydium Zarządu Głównego w sprawie zakresu pracy i zasad działania Zarządu Okręgu. Zorganizowane zostały także narady szkoleniowe prezesów zarządów okręgów i dyrektorów filii OUPiS. Pracownicy merytoryczni ZG ZNP brali udział w zebraniach, zwłaszcza plenarnych, zarządów okręgów i niektórych większych zakładowych organizacjach związkowych. Rozstrzygane były także różne sprawy konfliktowe oraz związane z rozwojem i umacnianiem się nowej struktury związkowej.

Tematem czterokrotnie organizowanych w okresie przedwyborczym narad prezesów zarządów okręgów była problematyka związana z organizacją i planowaniem pracy organizacyjno-merytorycznej; realizacją postulatów i wniosków członków oraz ogniw ZNP; wcielaniem w życie programu działania ZNP oraz dostosowaniem go do własnych możliwości i warunków; udziałem w dyskusji nad statutem i Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela; przygotowaniem do XIV (XXXII) Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Myślą przewodnią tych spotkań z czołowym aktywnym Związku jest podniesienie poziomu pracy związkowej, aktywizacja wszystkich członków ZNP i jak najlepsze przygotowanie całej organizacji związkowej do zjazdu. Tej sprawie służy także przygotowanie harmonogramu spotkań konsultacyjnych z delegatami oraz udział w nich członków kierownictwa ZG ZNP i pracowników merytorycznych Biura Prezydium Związku.



Dom Nauczyciela — siedziba Rady Zakładowej ZNP w Mławie

Fot. Cz. Górski

UWAGA CZŁOWIEK!

CO NA TO WŁADZE USTKI?

Mieszka wraz z mężem i dwojgiem małych dzieci (4-letnim i 5-miesięcznym) w jednym niewielkim pokoju na terenie bursy młodzieżowej. Zaproponowano jej to lokum ponad 2,5 roku temu, z chwilą gdy podjęła pracę w bursie. Przedtem zatrudniona była w szkole jako referent administracyjno-gospodarczy. Zgodziła się na zmianę miejsca pracy, gdyż obiecano jej w bursie samodzielne, służbowe M-4.

Ale po kilku miesiącach rozwiązano z nią umowę o pracę. Nie mając dokąd się przenieść, zmuszona była pozostać wraz z rodziną w tym pokoju. Po niedługim czasie zaczęły dziać się cuda. „26 października 1979 r. wyłączono nam światło. Przez miesiąc nie miałam gdzie ugotować posiłku dla dziecka — skarży się czytelniczka — musiałam to robić na korytarzu. Dyrektor bursy sprzeciwiał się temu, a wyłączył światło, bo myślał, że z tego powodu wyniesiemy się. Potem zaczął nas także nie wpuszczać do budynku, musieliśmy wchodzić i wychodzić przez okno. Szczególnie, że mieszkamy na parterze, ale i tak niełatwo przejść przez okno z dziećmi. W okresie przerwy świątecznej, od 22 grudnia do 4 stycznia, całkowicie zamknięto przed nami bursę i znowu musieliśmy wchodzić przez okno. Dyrektor widział to i szyderczo się śmiał. Teraz także w niedzielę bursy jest cały dzień zamknięta. Prosił dyrektora o klucz, lecz odmówił wydania go nam. Co robić? Mamy małe dzieci, pragniemy spokoju. Dyrektor nie może nas tak traktować, jesteśmy ludźmi!”

List z tak szokującymi informacjami nadszedł do naszej redakcji z nad morza, z Ustki w lutym bieżącego roku. Tak się składa, że jesienią 1979 roku byłem w Ustce, w innym co prawda celu, ale autorka listu, pani Zofia L., dowiedziawszy się, że przyjechał redaktor „Głosu”, już wtedy zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc. Skarżyła się, że jest szykanowana przez dyrektora bursy, na co wskazywać miał m.in. właśnie brak prądu w jej pokoju.

Poszedłem sprawdzić. Rzeczywiście, w całej bursie, we wszystkich pomieszczeniach paliło się światło, tylko w pokoju tej rodziny było ciemno. Zastaliśmy młode małżeństwo z dzieckiem w trakcie kolacji spożywanej przy świecach. Tak już od kilku tygodni żyli. Dyrektor bursy, zapytany o przyczynę braku prądu w tym pomieszczeniu, tłumaczył rzecz awarią. Następnego dnia została usunięta. Dziwne, że nie było to wcześniej możliwe, lecz dopiero po mojej interwencji. Niemniej nie posądzam wówczas dyrektora o celową złośliwość, choć wydawało się zrozumiałe, że wolałby nie mieć w uczniowskim internacie za lokatorów rodziny z dzieckiem. Aliści dalsze poczynania dyrektora opisane w liście czytelniczki, świadczyłyby jednak o niczym innym, jak tylko o celowym, złośliwym działaniu, które wręcz wstyd tu komentować.

Młoda rodzina kierowała pisma w tej sprawie — żaląc się na postępowanie dyrektora bursy i prosząc o inne mieszkanie — do naczelnika Ustki. Odpisano im, że dyrektor nie ma prawa tak postępować, ale miasto nie ma dla nich mieszkania. Nie ma też go dla nich Spółdzielnia Mieszkaniowa „Korab”, do której należą od 1974 roku. Nie ma również Stocznia „Ustka”, do której kierowali już wiele prób, jako że pracuje w niej mąż Zofii L. Nie chce ich wreszcie w bursie dawny pracodawca. Wynika z tego, że rodzinie z dwojgiem małych dzieci pozostał bruk lub plaża, z której zresztą Ustka jest znana w kraju.

Co na to władze miejscowe miasta i gminy Ustka? Czy trzeba jeszcze jakiegoś dodatkowego argumentu na to, że rodzinie z dwojgiem małych dzieci należy jak najszybciej zapewnić własne mieszkanie?

W internacie szkolnym nie może ona — oczywiście — zamieszkiwać, nie tylko ze względu na całkowity brak warunków dla rodzinnego życia, ale i z tego względu, że samo szkolnictwo — jak wiadomo — cierpi na niedobór zarówno miejsc w internatach dla uczniów, jak i mieszkań dla nauczycieli. Dlatego niezbędne jest odzyskanie przez środowisko oświatowe wszelkich lokali i pomieszczeń zajmowanych przez osoby nie pracujące w szkolnictwie. Inna sprawa, że nie może to odbywać się w sposób uwłaczający ludzkiej godności.

HUGON BUKOWSKI

KSZTAŁT SAMORZĄDNOŚCI

CD ZE STR. 1

ści społecznej i gospodarczej kraju, odczuły najmocniej dyscypliny społeczne i niektóre kierunki badań podstawowych. W drugiej kolejności odczuły je jednak także niektóre aplikacyjne kierunki badań, na przykład nauki techniczne skazane na wegetację wskutek nadmiernej ufności, jaką pewni działacze gospodarczy pokładali w prowadzonej przez siebie polityce licencyjnej. Problem samorządności w nauce, jej prawa do decydowania o własnych sprawach ma zatem szerokie implikacje społeczne.

Samorządność nauki można rozpatrywać też jako problem organizacyjny i praktyczny: dobrej naukowej roboty można oczekiwać tam, gdzie specjalista decyduje sam o sprawach dotyczących warsztatu swojej pracy, gdzie specjalista oceniają nawzajem swe kwalifikacje, gdzie podstawowym miernikiem wartości pracy naukowej jest jej merytoryczna wartość, a nie formalna akceptacja ze strony czynnika urzędowego. Dla pracowników nauki zatem odpowiedź na pytanie, czy nauce potrzebna jest samorządność, brzmi jednoznacznie. Wątpliwości dotyczą głównie pożądanego rodzaju owej samorządności.

Trzeba w tej dziedzinie poszukiwać rozwiązań kompromisowych, które pogodziłyby postulat jednolitości rozwiązań z ich efektywnością. Jednolitość pożądana jest bowiem ze względu na konieczność niwelowania różnic w statusie i uprawnieniach pracowników nauki zatrudnionych w różnych pionach organizacyjnych: w Polskiej Akademii Nauk, w resortach szkolnictwa wyższego lub resortach branżowych. Efektywność rozwiązań możliwa jest natomiast wtedy, gdy są one dostosowane optymalnie do lokalnych warunków, co w pewnej mierze przeczy poprzedniemu postulatowi. Sprzeczność ta wyklucza możliwość ustawowego określenia form samorządu pracowników w placówkach naukowych (szkołach wyższych i instytucjach naukowo-badawczych) we wszystkich szczegółach. Projekty ustaw o Polskiej Akademii

Nauk, o szkołach wyższych i o resortowych instytucjach naukowo-badawczych, nad którymi pracują obecnie zespoły robocze, będą musiały ograniczyć się do ogólnego zagwarantowania prawa do powoływania w placówkach naukowych organów przedstawicielskich załóg bez wnikania w rozwiązania organizacyjne. Te ostatnie powinny być precyzowane przez akty prawne niższych szczebli, szczególnie zaś przez statuty placówek, co umożliwi dużą elastyczność przyjmowanych wariantów.

W dyskusjach poświęconych wspomnianym już projektom ustaw niejednokrotnie wypowiadana jest opinia, że rady naukowe instytucji oraz rady wydziału w wyższych uczelniach nie mogą spełniać roli organów samorządu pracowniczego. Działalność tych rad musi bowiem koncentrować się na sprawach kierunków i poziomu badań naukowych, dydaktyki, szkolenia, awansowania kadr naukowych itp. Poza zasięgiem ich uwagi pozostają zatem sprawy tak istotne jak warunki pracy, socjalne sprawy załogi, wszelkie formy działalności pomocniczej prowadzonej przez placówki naukowe, ich działalność finansowa, gospodarowanie środkami trwałymi itp. Przyszły podział kompetencji między radami naukowymi (radami wydziału) i organami samorządu pracowniczego, a także pożądaną różnicę w sposobie ich powoływania, rysują się zatem na tym tle dość wyraźnie.

Mniej oczywisty jest natomiast podział zadań, jaki musiałby nastąpić między organami samorządu pracowniczego i kolegiatnymi dyrekcyjnymi działającymi już w niektórych placówkach naukowych (w instytucjach naukowo-badawczych). Kolegiaty dyrekcyjne — powoływane obecnie według ściśle określonego klucza uwzględniającego zasady średni szczebel kierowniczy placówek oraz przedstawicieli organizacji politycznych i związkowych — są organami doradczymi dyrekcji, a więc trudno uznać je za organy w pełni samorządne. Z reguły zajmują się one sprawami operacyjnymi, niekiedy także sprawami o znaczeniu taktycznym, przy czym zakres ich zadań w dużym stopniu podporządkowany

jest decyzjom dyrekcji. Powołanie innych organów przedstawicielskich, na przykład rad pracowniczych instytucji, ma zatem uzasadnienie merytoryczne, rodzi jednak także szereg wątpliwości formalnych. Te ostatnie dotyczą głównie sposobu rozgraniczenia kompetencji rad pracowniczych od kompetencji kolegiat dyrekcyjnych, w jakiej mierze także — od kompetencji rad naukowych. Problemem merytorycznym i formalnym jest również utrzymanie zasady jednoosobowego kierownictwa placówek naukowych i niekierowania działalnością kierowniczych nadmierną ilością wymaganych uzgodnień, szczególnie w sprawach o mniejszym znaczeniu.

Nieco inaczej przedstawia się problem organów przedstawicielskich w wyższych uczelniach. Rolę taką tradycyjnie już spełniają senaty wyższych uczelni, w których ostatnio zostały znacznie rozszerzone przedstawicielstwa studiującej młodzieży. Poza ilościową korektą proporcji miejsce przysługujących w senatach poszczególnym grupom pracowniczym (mogąca mieć na celu między innymi stworzenie szerszych reprezentacji dla pracowników administracyjnych, inżynierskich itp.) nie wydaje się konieczne poszukiwanie innych form reprezentacji pracowników w wyższych uczelniach. Wymaga jednak rozwiązania problem zwiększenia operatywności senatów, które stają się ciałami wprawdzie reprezentatywnymi, ale nadmiernie licznymi. Jedynym rozwiązaniem, które może pogodzić wymogi reprezentatywności i operatywności wydaje się być przerzucenie większości spraw do stałych komisji senackich i ograniczenie roli plenarnych posiedzeń senatów do decydowania jedynie o sprawach węzłowej wagi.

Samorządność w nauce nie może być jednak ograniczona wyłącznie do szczebla podstawowego, to jest do placówek naukowo-badawczych. Jej niezbędna nadbudowa powinna być ciałem kolegiatne orzekające o sprawach nauki w odniesieniu do poszczególnych jej dziedzin oraz w skali całego kraju. Rolę tę spełniały komitety naukowe oraz Zgromadzenie Ogólne PAN, natomiast w odniesieniu do szkół wyższych — Rada Główna Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Zastrzeżenia środowisk naukowych budzi zasada powoływania tych ciał, oparta dotychczas na nominacji, rzadko konsultowanych z szerszym aktywnym środowiskiem naukowym. Ponadto, zainteresowania tzw. pionu korporacyjnego Polskiej Akademii Nauk koncentrują się głównie na sprawach badań podstawowych. Łatwo zauważyć, że interesy środowisk naukowych związanych z resortowymi instytucjami naukowymi, zajmującymi się głównie badaniami stosowanymi, nie są w takim układzie reprezentowane dostatecznie silnie.

Co więcej, w ostatnim okresie dały się słyszeć głosy poszczególnych przedstawicieli pionu korporacyjnego PAN podważającego generalnie rangę naukową badań stosowanych, kwestionujące ich miejsce w strukturze organizacyjnej PAN itp. Niezależnie od merytorycznej bezzasadności takich stwierdzeń, trzeba ocenić ich bezpośredni negatywny skutek dla nauki. Spychają one bowiem badania stosowane, a ujmując sprawę w kategoriach organizacyjnych — działalność instytucji naukowych prowadzących takie badania, na marginesie nauki, przyczyniają się tym samym do ich degradacji.

Nie jest tajemnicą, że naukowy poziom badań prowadzonych przez niektóre tego rodzaju placówki jest niepokojąco niski. Przyczyny takiego stanu rzeczy są złożone, w różnych przypadkach różne i w części tylko zależne od złej lub dobrej woli pracowników nauki. Działanie, które mogłoby przyczynić się do zmiany tego stanu rzeczy, powinno polegać na znalezieniu i usuwaniu głębokich przyczyn zła, nie zaś na pietnowaniu całych kierunków badań i związanych z nimi środowisk. To ostatnie wywołuje bowiem zrozumięcia niepokój pracowników nauki instytucji resortowych, że istnienie dotychczas ciała reprezentującego świat nauki

nie doceniają i nie rozumieją w dostatecznej mierze specyfiki zadań i warunków pracy tychże placówek. Następnym tego może być dalsza, chyba niepożądana, dezintegracja świata nauki, której uwięzieniem byłoby stworzenie pod jakąkolwiek nazwą ciała reprezentującego interesy nauki, z kolei — bez badań podstawowych, albo dublującego działalność pionu korporacyjnego PAN. W tej sytuacji obie strony powinny raczej zdobyć się na kompromis i chęć poszukiwania rozwiązań organizacyjnych, które dla żadnej ze stron nie byłyby dyskryminujące.

Poszukując właściwych form organizacyjnych dla samorządności środowisk pracowników nauki, można łatwo ulec fetyszowi formalizacji lub mnożenia ciał organizacyjnych ponad konieczność. Istotą samorządności nie są jednak wyodrębnione struktury samorządowe, lecz aktywność środowiska. Aktywność ta rodzi się zwykle w klimacie uświadomionych potrzeb, a także — uświadomionych realnych możliwości ich zaspokojenia. Samorządność może stać się zatem martwym hasłem, jeśli działaniom na rzecz jej strukturalnego umocnienia nie będą towarzyszyły działania polegające na delegowaniu zwiększonych uprawnień dla placówek naukowych i ich kierownictw. Dotyczy to nie tylko większej swobody wyboru tematów, ale także — gospodarowania kadrami, finansami, funduszami dewizowymi, przedsięwzięć inwestycyjnych itp.

Zwiększenie swobody decyzji potrzebne jest zwłaszcza tym placówkom naukowym, które oparte są na rozrachunku gospodarczym i finansowaniu przedmiotowym. W warunkach zrealizowanej (w przyszłości) reformy gospodarczej placówki te będą podlegały w większym niż dotychczas stopniu mechanizmom rynkowym, a więc także wszelkim ich pozytywnym i negatywnym skutkom. Wiązanie rak kierownictw i samorządów tych placówek zbędnymi przepisami może pozbawić je zdolności konkurencyjnej i narazić na poważne straty. Trzeba też zrozumieć, że potrzeby rynku bardziej niż abstrakcyjne rozważania o poznawczej misji nauki będą takim placówkom dyktowały w przyszłości tematykę badań, co niekoniecznie jednak musi się łączyć z obniżeniem ich poziomu.

Rozwinięta samorządność środowisk naukowych w określonych warunkach może też stwarzać klimat dla jej nadużywania przez różnorodne nieformalne i formalne układy grupowe. Ingerencja zewnętrznych czynników administracyjnych lub społeczno-politycznych w takich przypadkach może być bardzo utrudniona. Środowiska pracowników nauki muszą zatem dążyć do utworzenia mechanizmów samoobrony przed podobnymi zjawiskami, które w skrajnym przypadku mogą wręcz przyczynić się do generalnego skompromitowania idei samorządności. Więcej niż dotychczas uważa należy zatem poświęcić problemom etyki zawodowej pracowników nauki. Konieczne jest wypracowanie powszechnie akceptowanych norm postępowania etycznego odnoszących się nie tylko do indywidualnych pracowników nauki, lecz także — do ich zbiorowości. Dużą rolę mogą w tym odegrać organizacje polityczne i związkowe, stowarzyszenia naukowe i twórcze.

Urzeczywistnienie idei szerokiej samorządności w nauce nie oznacza zatem nastania jakiejś „ery szczęśliwości” dla świata nauki. Z samorządnością wiąże się bowiem i większa odpowiedzialność i większe ryzyko. Nie jest też samorządność celem samym dla siebie: to raczej, jak się wydaje, skuteczniejsza forma realizowania poznawczych i społecznych zadań nauki. Nie może ona oznaczać zaniku społecznej kontroli nad nauką, jako nad jedną z dziedzin życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego naszego kraju. Nie może oznaczać też niewrażliwości świata nauki na krytykę zewnętrzną, bowiem nauka, choć samorządna, nie może istnieć sama dla siebie.

prof. dr JULIUSZ L. KULIKOWSKI



Na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego

Fot. Cz. Górski

DOŚWIADCZEŃ ŹRÓDŁO NIEWYCZERPANE

CD ZE STR. 5

W wakacyjnym numerze „Nowej Szkoły” (nr 7—8, 1980) przedstawiłam uwagi w sprawie kwalifikacji nauczycieli i systemu ich doskonalenia. Pisałam tamten artykuł przed rokiem, sądząc jednak, iż główne jego tezy są nadal aktualne.

Wydarzenia i procesy społeczne, których jesteśmy świadkami i w których uczestniczymy, podkreśliły, jakby wielokrotnie, rangę wielu zagadnień. Sądję, że w odniesieniu do funkcjonowania systemu doskonalenia pracy szkoły (czy — bardziej wąsko — systemu doskonalenia zawodowego nauczycieli) współcześnie bardziej niż przed rokiem czy dwoma laty zwracać należy uwagę na miejsce tego systemu w ogólniejszym systemie. Jakość pracy szkoły nie zależy tylko od wiedzy, umiejętności, postaw zawodowych nauczyciela.

Jeśli zaś rozpatrywać będziemy tylko funkcjonowanie systemu doskonalenia zawodowego nauczycieli, to można przyjąć, że skuteczność tego systemu, jego wpływ na podniesienie jakości pracy nauczyciela z uczniami zależy od potrzeb nauczyciela, jego stosunku do aktualizacji wiedzy, wzbogacenia umiejętności, treści wiedzy oraz zastosowanych metod, form organizacyjnych pracy.

Celowo na pierwszym miejscu stawiam potrzeby, motywację doskonalenia. Są to bowiem sprawy ważne, a nie zawsze wystarczająco doceniane. Przeprowadzaliśmy w ośrodkach badania i obserwacji, ich wyniki przekreślały rangę motywacji. Z analiz i doświadczeń ośrodków wynika, że w tych wszystkich przypadkach, w których chodzi o wzbogacanie wiedzy i umiejętności niezbędnych do lepszego wykonywania zadań od dawna podejmowanych, wskazane jest odwoływanie się do ambicji, udzielanie pomocy w samokontroli, samoocenie oraz prezentowanie skutków małego wydajnej pracy szkoły (ale bez posługiwania się przykładami związanymi z pracą danego nauczyciela).

Dr Franciszek Filipowicz wspomina w wywiadzie, że począwszy od nowego roku, powszechny i obligatoryjny ma być udział nauczycieli w konferencjach metodyczno-przedmiotowych. Nie wiem, czy takie założenie jest obecnie słuszne? Może raczej rozpocząć od dobrowolnych zgłoszeń?

Ranga czynnika treści dla skuteczności doskonalenia jest bezsporna. Bywają treści nowe, nieznane wszystkim uczestnikom doskonalenia. Stosunkowo łatwo wówczas o zainteresowanie nimi. W większości jednak przypadków, „doskonaląc” nauczyciela, trzeba uzupełniać (lub całkowicie zmieniać) zakresy pojęć dotychczas nauczycielowi znanych, kształtować nowe umiejętności w miejsce „starych”. W tych sytuacjach proponuję rozwiązanie możliwości badania poziomu „wiedzy wyjściowej”. Te badania muszą być jednak tak przeprowadzone, by uszanować indywidualne potrzeby psychiczne bezpieczeństwa, uznania, ambicje nauczyciela.

Na zakończenie nasuwa się pytanie: od czego zacząć wdrażanie w życie nowej kon-

cepcji? Mając na uwadze smutne doświadczenia z likwidacji ośrodków metodycznych i ich konsekwencje, radzę przede wszystkim zacząć od dokładnej analizy treści i form obecnie stosowanych. Trzeba dobrze zastanowić się, co utrzymać ulepszając, co zmodyfikować, a z czego zrezygnować.

Jeśli chodzi o nowe inicjatywy, to w pierwszej kolejności zwróciłabym uwagę na:

— nauczycielski dorobek i jego upowszechnianie. Można byłoby organizować „gieldy” nauczycielskich pomysłów, wyszukiwać nauczycieli rzeczywiście dobrych, tworzyć aktywy, szkoły wzorcowe itp.;

— działania zmierzające do wypracowania różnych materiałów metodycznych, wzorcowych scenariuszy lekcji, programów pracy kół zainteresowań, przykładów sytuacji problemowych w nauczaniu określonego przedmiotu, a także różnych kwestionariuszy ułatwiających nauczycielowi samokontrolę poziomu własnej pracy;

— działania z kadrą kierowniczą szkół i pracownikami doskonalenia.

Jest oczywiste, iż od razu należy rozpocząć prowadzenie kursów i konferencji, konsultacji i innych spotkań z nauczycielami po raz pierwszy realizującymi dany program oraz nauczycielami uczącymi przedmiotu nie będącego ich specjalnością.

doc. dr KRYSZYNA KULIGOWSKA

NIE CHCĘ BYĆ MINISTREM

I dzięki Bogu, że nim nie będę. Taka była moja reakcja po przeczytaniu w numerze 9 „Głosu”. artykułu Cz. Dejnarrowicza „Gdyby był ministrem...”.

Dlaczego? Po pierwsze — będąc nauczycielką (w znaczeniu, jakie ten zawód miał jeszcze parę lat temu) i posiadając pełne kwalifikacje, mam niepodważalną pozycję zawodową i społeczną, a co za tym idzie, tak zwaną przyszłość, czyli perspektywę awansu na dyrektora, inspektora, kuratora i ministra. Mam perspektywę, co nie znaczy, że chcę je osiągnąć. Mój zawód określa moja osobowość i moją przydatność społeczną. Byłam, jestem, pozostanę nauczycielką. I jestem przekonana, że to wcale nieźle miejsce; lepiej być dobrą nauczycielką niż kiepskim dyrektorem itd. Nikomu zresztą z tych figur (z szacunkiem dla tych, którzy na to zasługują) nie przyszło chyba do głowy, że na upartego ja bez nich egzystować mogę natomiast oni bez mnie nie. A szkoda, bo może by wtedy nie zapominali o odrobinie skromności. Góruję nad nimi luksusem posiadania własnego zdania i faktem, że nie wypadnę za burtę. Może to brzmi dumnie ale to chyba dobrze, iż są jeszcze ludzie dumni ze swego zawodu; duma ta wynika ze świadomości, że tak, jak wielu podob-

nych mi pracowników oświaty, jestem niezastąpiona w zakresie działań określonych za czasów mojej młodości mianem posłannictwa czy służby społecznej. Moje miejsce jest zatem lepsze od miejsca ministra i nie mam mu czego zazdrościć.

Po drugie — czym (nie kim) jest od lat minister oświaty i wychowania? „Wąską specjalizacją”, nie mającą racji bytu. Gdyby był ministrem wychowania narodowego, to miałby w swej gestii takie elementy jak szkolnictwo wszystkich szczebli, oświatę pozaszkolną, środki masowego przekazu, kulturę. Miałby dążyć do drobnym kroczkiem w dotychczasowym manewrze oświaty (przybierającej niekiedy karykaturalne formy) i wychowania (bardziej deklaracyjnego niż praktycznie realizowanego), miałby wówczas istotnie wszelkie dane — strukturalne, organizacyjne, ekonomiczne — do permanentnego i pełnego kształcenia i wychowywania człowieka według potrzeb narodowych. Minister, który podobałby takim zakresowi obowiązków, miałby posłuch i szacunek. Bo czy się komu podoba, czy nie, szanujemy zwierzchnika nie ze względu na stołek, na którym zasiada, lecz za jego walory osobowe, moralne i umysłowe. Dlatego dziś tak duża dewaluacja zwierzchników

— sytuację uzdrowić może tylko szybkie przywrócenie właściwych proporcji. Zresztą, gdy bogów zbyt wiele, nie wiadomo, do którego się modlić.

A na marginesie: warto porównać liczbę mieszkańców w Polsce i USA, z liczbą ministerstw u nas i u nich. Przecież tak cudowne rozmnożenie wszelakich stanowisk państwowych w latach siedemdziesiątych, według najlepszych zasad pana Parkinsona, doprowadziło do tego, że brak nam kompetentnych urzędników odpowiedzialnych za swą pracę, przy nadmiarze pracowników umysłowych, którym przekładanie papierków zastępuje konkretną działalność, statystyka przesłania meritum spraw, a człowiek nie brzmi wcale dumnie, ponieważ jest przedmiotem ich manipulacji. Czy to dziwne, że nawet myśleć nie mogę: gdybym była ministrem?

Nie chcę ministra, który — jak zapowiada p. Dejnarrowicz życzyłby mi na początku roku szkolnego „aby ten rok pracy był łatwiejszy, a przyniósł więcej efektów”. Jeśli łatwo, to bez efektów. W szkolnictwie nie ma łatwej pracy. Ci, którzy przyszli do naszego zawodu, spodziewając się łatwej pracy, albo zawiedli się i odeszli, albo przeforsowali łatwinę i kładą szkolnictwo na obie łopatki, kryjąc się za sztafażem pięknych sprawozdań.

Nie chcę ministra, który zwracałby się do uczniów do słowami: „Traktujcie wszystkich nauczycieli jak przyjaciół, z którymi można zawsze się porozumieć”. Przecież to są tragiczne słowa! Przecież nauczyciel, który nie jest przyjacielem ucznia, nie ma w ogóle racji bytu w szkole. Tragizm polega na tym, że niestety, są tacy. Tego rodzaju apel ze strony ministra byłby wyrazem jego bezradności i sankcjonowania stanu, który nie powinien mieć miejsca.

Nie chcę ministra, któremu pozostałyby słowa: „zwracam się do was z osobistą prośbą”. Minister jest od tego, by polecać nie prosić, a nauczyciel od tego, by polecać nie wykonać. Autorytet ministra musi być tak wielki, a polecenie tak jasne i uzasadnione, że da gwarancję przyjęcia, zrozumienia i wykonania.

Nie chcę ministra, który swe wystąpienie inauguruje nowym rokiem szkolnym zakończony słowami: „apeluję do was wszystkich, abyście już od tej chwili przystąpili razem do pracy w taki sposób, by wasza szkoła stała się dla każdego ucznia, każdego nauczyciela domem pracy twórczej”.

Są to pobożne życzenia. Apel nie zastąpi konkretów. Które z nich byłyby najważniejsze, a możliwe od dziś? Może zamiast tego należy:

Przygotować absolwentów do obowiązków nauczycielskich, jako że prawa może mieć tylko ten, kto sobie na nie zasłuży rzetelnym wypełnieniem obowiązków.

Uzdrowić sytuację w radach pedagogicznych, wprowadzając pełną jawność działań dyrekcji wybieranej przez tę radę. Nie od rzeczy byłby tu także punkt widzenia komitetu rodzicielskiego i samorządu uczniowskiego. Zaufać nauczycielowi, pozwalając mu na pełną, samodzielną, twórczą pracę w ramach ustalonych programów. Przedyskutować sprawę struktury szkolnictwa i treści nauczania, aby stworzyć wreszcie sensowny, spójny system kształcenia i wychowania.

Tu należałoby na zakończenie umieścić jakiś pięknie brzmiący frazes rzekomo mobilizujący itd. Nie celuję w tym. No, to do roboty!

JADWIGA RACKA
Oświęcim

● DYSKUSJE ● OPINIE ● POLEMIKI ● DYSKUSJE ● OPINIE ● POLEMIKI ●

CZY SŁUSZNY NIEPOKÓJ?

Zbliża się szybko termin XIV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, który zakończy krótką sześciomiesięczną kadencję wybranych na XIII Zjeździe władz obydwu sferowanych pionów związkowych i otworzy kolejną, najprawdopodobniej trzyletnią kadencję nowych władz. Sprawa wydaje się prosta, a jednak wzbudza we mnie niepokój.

Ten niepokój nie zrodził się dzisiaj, lecz pamiętnej jesieni ubiegłego roku. W ten czas pierwszej poważnej próby zachwiała się nasza trzy litery i poniosły pewne straty. Mogły być one jeszcze większe, gdyby nie świadomość tego, co było za nami. A za nami przecież damentowe gody — 75-lecie ZNP — i skuteczny opór wobec wielu przeciwności losu — poprzednich burz i wstrząsów, z których wynosiliśmy przeważnie cenne doświadczenia. Ci, dla których ta przeszłość miała jakąś wartość, oparli się emocjom i pokusom nowości, ujawniającym się żalem i pretensjom o niespełnione nadzieje i pozostali z nami, wierząc, iż i w naszej organizacji można tworzyć nowe wartości.

Z trudem i nie bez oporów narodził się nowy status organizacyjny Związku — czytając federacja słabszego liczebnie ogniwa — nauki i nadal licznego oświaty. Niektórzy dowcipni działacze nadali mu miano „małżeństwa z rozsądku”. Przezorny XIII Zjazd wyznaczył temu „małżeństwu” sześć próbnych miesięcy i wcale nie liczył na to, że będą to „miodowe miesiące”. Wielogodzinny maraton nocnych wyborów wyłonił ściśle kierownictwo Związku, które nie bez oporów i słusznej obawy przyjęło to ciężkie brzemie. Czas, jaki mu wyznaczono, nie był ani zachęcający, ani usłany różami, lecz pełen przeszkód i ukrytych muld. Każdy, komu bliskie są te sprawy, wie, że członkowie kierownictwa pokonują te przeszkody dzielnie i z otwartą twarzą zmierzają do mety, która już blisko. Skąd zatem w tych jasnych barwach cień niepokoju?

Otóż, XIII Zjazd, sankcjonując to federacyjne „małżeństwo”, usiłował ratować jedność Związku. Myśl o „rozwódzie” była mu obca i powinna być nadal obca każdemu działaczowi i szeregowemu członkowi obydwu bratnich pionów związkowych. Tymczasem ta prosta do zrozumienia prawda, a co ważniejsze — obowiązek, tonie gdzieś w porывach niewygasłych emocji zrodzonych z ewidentnej troski o przyszłość Związku. Nie wzbudzałoby to we mnie niepokoju, gdyby gdzieś tam na dnie tych

emocji nie było domieszki czegoś innego — jakby odrobiny wzajemnych niechęci, szczypty nieustępliwości, czy okruszyny megalomanii. A jednak muszę odrzucić te podejrzenia, bo takie postawy nie pasują do naszej związkowej rodziny.

Odrzucam myśl o ewentualnym „rozwodzie” z nauką i wyrażam nadzieję, że podobnie uczynią pozostali delegaci na kwietniowy zjazd, gdyż oświata nauce i nauka oświacie były, są i zawsze będą potrzebne. Dlatego jestem zwolennikiem jedności Związku, choć jedność ta została naruszona na XIII Zjeździe; jedności może nie za wszelką cenę, lecz za cenę rozsądnego, a jakże niezbędnego w dzisiejszych czasach kompromisu. Na XIII Zjeździe przemówiła do mnie szansa, jaką była idea tzw. jedności w różnorodności. Zjazd nadał jej prawny charakter. Dzisiaj wprawdzie skrzypią niedopracowane jej ogniwa, jednak nie na tyle głośno, by całkowicie przekreślały sens tej idei.

Odrobiną optymizmu powiało z atmosfery ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej, gdzie już bardziej autentycznie usiłowano poszukiwać sposobów eliminacji ujawniających się trudności w funkcjonowaniu federacji. Mimo więc niepokoju wyrażam nadzieję, że trudności, jakie napotykają — zostaną przezwyciężone, i że bliski już XIV Zjazd otrzyma do przedyskutowania rozsądne warianty struktury organizacyjnej Związku i podejmie korzystne decyzje.

Jako delegat na ten zjazd będę popierał ideę jedności Związku, gdyż widzę w niej możliwości autentycznego zagwarantowania i poszanowania autonomicznych praw obydwu pionów. Za takim postawieniem sprawy przemawia konieczność integracji resortów oświaty i nauki, gdyż trudno wyobrazić sobie, by w takim kraju, jak nasz, mogły funkcjonować na dłuższą metę istniejące dzisiaj tak liczne resorty i by mogło to przynosić pożytek naszemu społeczeństwu. Jeśli proces odnowy będzie przebiegał właściwymi torami, integracja niektórych resortów stanie się tylko kwestią czasu. W tej sytuacji i przyszłość ZNP jawi mi się jako wspólnota pracowników oświaty i nauki strzegąca swych interesów wobec jednego pracodawcy. Jestem przekonany, że przy dobrej woli wszystkich można tej rodzinie zapewnić statutowo, i konsekwentnie przestrzegać w praktyce życia codziennego, specyficzne interesy i prawa tworzących ją grup zawodowych. I w tym między innymi tkwić może owa „różnorodność w jedności”.

TOMASZ BLEHARCZYK
Sanok

FEDERACJA TAK ALE INACZEJ!

Tymczasowy Statut Związku Nauczycielstwa Polskiego nosi na sobie znamiona pośpiechu wynikającego z warunków, w których był uchwalony. Uderzają przede wszystkim niejasności i niedopowiedzenia formalne, które powinny zostać usunięte. Oto przykłady.

Sformułowanie art. 16 zakłada automatyzm przyjęć członków do Związku. Jest w tym miejscu furtka do działań szkodliwych dla zawodu nauczycielskiego. Zdarzają się np. wypadki lokowania w szkolnictwie tzw. działaczy skompromitowanych, nawet nadużyciami gospodarczymi. Nie wytrzyma z nimi środowisko nauczycielskie, odchodzą, ale już z opinią „pocziwego nauczyciela”. Ten związek nie jest zwykłym związkiem branżowym, zrzesza ludzi, od których wymagane jest określone minimum etyczne i nie może być furtką dla załatwiania sobie alibi moralnego. Z tego choćby powodu należy określić prawo rad zakładowych, oddziałowych, grup związkowych i zakładowych organizacji związkowych do przyjmowania członków.

Sformułowanie art. 24 pkt 2 powinny wyraźnie określać relacje między statutowymi sankcjami stosowanymi przez instancje związkowe a działalnością sądów koleżeńskich. Było takie sformułowanie w projekcie statutu z 7 listopada 1980 r., nie wiadomo, dlaczego zostało skreślone. Władze Związku nie powinny dublować funkcji sądów koleżeńskich.

Oba te przykłady są wynikiem nieścisłości formalnych tymczasowego statutu. Nieścisłości takich jest więcej. Cały tekst Statutu ZNP powinien być pod tym względem skontrolowany przez doświadczonego prawnika.

Bardziej niepokoją niektóre sformułowania prowadzące do naruszania podstawowych dla ruchu nauczycielskiego zasad. Lapidarne sformułowanie w art. 10, punkt d, prawa władz obu członów federacji do samodzielnosti decyzji, przy zastrzeżeniu przywileju koordynacji działań dla Rady Naczelnej, może w określonej sytuacji stać się furtką dla rozbicia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jest to możliwe np. w sytuacji, kiedy władze jednego z członów federacji będą działać energiczniej niż Rada Naczelna. Nie jest federacją Związek dwu członów, jeśli nie określili wyraźnie wzajemnych zobowiązań. Tymczasem istnieje wiele spraw, które z obustronną korzyścią mogą być rozwiązywane wspólnie przez reprezentacje obu grup. Wymienię tu przykładowo problemy doskonalenia zawo-

dowego nauczycieli nieakademickich, popularyzacji i wdrożeń osiągnięć nauki, kwestię możliwości współpracy nauczycieli z pracownikami nauki w badaniach naukowych itp. Warto przypomnieć również formy współpracy np. Zarządu Okręgu ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania z Komisją Środowiskową ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych. Kwestie takie powinny być wspólnie rozwiązywane, nie zastąpi takiej współpracy z natury rzeczy ogólniejsza działalność koordynacyjna Rady Naczelnej. Oczywiście jest przy tym, że o kwestiach interesujących tylko członków jednego z członów federacji powinien decydować wyłącznie właściwy Zarząd Główny.

Jest wielka, ugruntowana tradycja dwustu lat historii, pamięć dążeń do świeżości oświaty w Polsce. Jest to jednocześnie jedna ze światłych kart historii Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie musi się ona klócić i nie klóci z inną tradycją, równie dobrze wpisaną w historię tego kraju, tradycją tolerancji światopoglądowej. Nie rozumiem, w imię czego zrezygnowano z wpisania zasady świeżości oświaty do statutu ZNP?

Ze względów czysto taktycznych uważam za wskazane wpisanie w statut prawa do tworzenia odrębnej sekcji szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Jest tak, że przez wiele lat system oświatowy działał pod presją wyczerpania demograficznego i podobna perspektywa oczekuje nas w przyszłości. Doprowadziło to w kraju do sytuacji, w której inwestuje się przede wszystkim w szkolnictwo podstawowe. Tymczasem wiele obiektów szkół średnich, zwłaszcza prowincjonalnych, ulokowanych w pamiętających okres międzywojenny i starszych budynkach, uległo faktycznej dekapitalizacji. Ponieważ obecnie reforma oświaty objęła niższe klasy szkół podstawowych, wyczuwalna jest anachroniczność metodyki nauczania szkoły średniej, np. w przedmiotach humanistycznych. Mało upowszechniona jest wśród nauczycieli wiedza o psychologii okresu dorastania. Wynika to z tego, że cały wysiłek badań pedagogicznych zwrócony jest przede wszystkim na okres nauczania początkowego, a przecież jest tak, że jeśli jeden z elementów wielostopniowego systemu kształcenia jest zaniedbany, cały system staje się niedrożny. Należy dać prawo nauczycielom szkół średnich, do posiadania własnej reprezentacji w Związku. Obecna praktyka jest taka, że ich interesy są pomijane, gdyż nauczycieli szkół podstawowych jest po prostu więcej i przejmują władzę w sekcjach. Odwrótna sytuacja, gdy nauczyciele lub dyrektorzy liceów reprezentują całe szkolnictwo ogólnokształcące, jest również niesłuszna.

CEZARY JABŁOŃSKI
Brzeziny

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

WSZYSZY CHCEMY SPOKOJU

Sytuacja w Bydgoszczy, a wcześniej w wielu innych ośrodkach bulwersuje społeczeństwo. Z niepokojem patrzymy na dni, które upłynęły od sierpnia i w przyszłość, na atmosferę w placówkach, na rozluźnienie rytmu pracy w zakładach i instytucjach całego kraju, na niewykonywanie planów, na pogłębiające się trudności z zaopatrzeniem. Przerazają olbrzymie kolejki — przed wszystkimi sklepami po wszystko.

Jestem pewien, że zdecydowana większość społeczeństwa, dając kredyt 90 spokojnych dni pracy dla nowego rządu gen. Jaruzelskiego — nadal go podtrzymuje. Zastanawiam się jednak, kiedy ten nowy, z taką nadzieją witany rząd generała ma pracować? A pracować chce rzetelnie i uczciwie, nikt temu nie zaprzeczy.

Nie wolno władzy dopuszczać do powstania podobnych sytuacji jak w Bydgoszczy. Uważam, że osoby, które za nie odpowiadają, powinny — bez względu na to kim są — zostać surowo ukarane (po pełnym i obiektywnym wyjaśnieniu wszystkich faktów). Należy też rozliczyć wszystkich, którzy doprowadzili nasz kraj do ruiny gospodarczej. Raz na zawsze trzeba skończyć z awansowaniem osób, które „spaliły się”, czy nie sprawdziły na kierowniczych stanowiskach (tyczy to także oświaty).

Uważam też, że w żadnym wypadku interes jednostkowy organizacji, a już zupełnie kilku osób, nie może ważyć na losach 36 mln narodu. Chcę także wyrazić swoją opinię o włączaniu do strajku młodzieży i dzieci. Uważam, że jest to niedopuszczalne, gdyż niweczy nasz trud mający na celu wychowanie młodzieży w poszanowaniu pracy, miłości Ojczyzny, tradycji narodowych.

W działalności związków zawodowych jest bardzo dużo do zrobienia. Konieczna jest współpraca i wspólne występowanie ogniw obu związków w sprawach pracowniczych. Tymczasem obserwuje się jakby zmniejszenie aktywności ogniw związkowych. Jedną z najistotniejszych spraw jest podjęcie dialogu między NSZZ „Solidarność”. Pracowników Oświaty i Wychowania i ZG ZNP. Zadaniem również pilnym jest — kontrola (wspólna) realizacji porozumień podpisanych przez oba związki 17 listopada 1980 roku oraz ich weryfikacja, a także dokonanie ustaleń w sprawach żywotnie interesujących pracowników. Brak wspólnych stanowisk, często różne podejścia do tych samych problemów pracowniczych — ułatwia pracodawcy odwrócenie realizacji przyjętych zobowiązań i obniża autorytet związków zawodowych.

Dla normalnej pracy na co dzień potrzeba nam atmosfery spokoju, kultywowania pięknych tradycji naszego narodu, pełnej, rzetelnej, uczciwej i szybkiej informacji z wszystkich źródeł, poszanowania godności człowieka, pełnej demokracji. Wierzę, a właściwie jestem pewien, że dobro Polski nie przekreślą sami Polacy. Chcę, aby Polak Polakowi nie był wrogiem; aby członkowie obu związków nie dyskryminowali się wzajemnie, aby traktowano oba związki na zasadzie pełnego partnerstwa i równości od dołu w górę. Chcę, aby niebo nad moim krajem było czyste i spokojne, abym mógł z ufnością patrzeć w przyszłość.

RYSZARD KOWALSKI
prezes RZ ZNP w Wejherowie

JEŻELI W GDYNI MOŻNA

Mamy w Polsce uchwałę Rady Ministrów nr 91 z 1974 roku dotyczącą eksperymentalnego spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego dla osób niepełnosprawnych, a więc także dla nas, emerytów. Uchwała zakłada, że miały to być pensjonaty z jednoosobowymi pokojami i wspólnym zapleczem socjalno-kulturalnym, zapewniającym mieszkańcom pełną opiekę i pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb starszego człowieka, jak utrzymanie pokoju w czystości, odżywianie, opieka lekarska, pranie, życie kulturalne, towarzyskie, oświatowe. Po 1980 roku w każdym województwie miała powstać przynajmniej jedna taka spółdzielnia. Uchwała ta nie została jednak zrealizowana, chociaż nie spowodowałoby to zwiększenia wydatków państwowych. Każdy emeryt ma przecież jakieś mieszkanie, przynajmniej do spółdzielni, zostawiłby swoje mieszkanie innym lokatorom.

Mamy przykład, czym dla ludzi starych jest taka spółdzielnia. Oto w Gdyni przy ulicy Chwarszewskiej 138 wznosi się piękny, dziesięciopiętrowy gmach. To spółdzielnia mieszkaniowa rencistów „Za folochronem” dla 270 udziałowców. Każdy ma własne mieszkanie typu M-1, składające się z pokoju, przedpokoju i łazienki, w której jest brodzik z prysznicem, umywalka i ubikacja. Na każdym z dziesięciu pięter jest po 27 mieszkań, łazienka z wanną, salon z telewizorem, wygodnymi meblami fotelami, dywanem, kwiatami, obrazami. Na każdym też jest kompletnie urządzona kuchnia. W każdym pokoju jest głośnik radiowy i dzwonek elektryczny. Wystarczy w razie potrzeby nacisnąć guziczek, a zjawi się pielęgniarka. Na każdym piętrze jest dyżurka i gabinet zabiegowy.

Wspólna jest kuchnia i jadalnia. Posiłki dietetyczne codziennie układa dla każdej grupy dietetyczka. W „Za folochronem” są etatowi lekarze gerontolog, dochodzący okulista i laryngolog. Jest gabinet dentystyczny ze stałym lekarzem stomatologiem i pielęgniarką przez całą dobę. Pralnia automatyzowana zaspokaja potrzeby wszystkich. Salowe zabierają białinę

do prania, przynoszą czystą, wyprasowaną, zmieniającą pościel. W pracowni krawieckiej są trzy maszyny elektryczne do szycia. Na miejscu można sobie uszyć nową sukienkę. Jest salon kosmetyczny, zakład fryzjerski, kiosk spożywczy, jest kawiarnia, agencja pocztowa. A dla ducha — biblioteka, sala na imprezy, w wykonaniu spółdzielców lub zaproszonych prelegentów, artystów. Tu odbywają się zabawy taneczne, filmy, wystawy, pokazy, kursy zabaw-karstwa, robót szydełkowych itp. Nad całością życia czuwa samorząd. Wszyscy stanowią jedną spółdzielczą rodzinę.

Koszty utrzymania i dług zaciągnięty w Banku Narodowym na budowę każdy spłaca ze swojej emerytury. Trochę pieniędzy ma też na własne wydatki.

Dlaczego Gdynia jeszcze przed ukazaniem się uchwały nr 91 mogła zdobyć się na tak wspaniały czyn, który będzie służył wielu generacjom ludzi starych? Dlatego, że emeryci w Gdyni działali wspólnie, w gromadzie, że z pomocą pospieszyli im ludzie, którzy utworzyli komitet budowy na czele z dr Jadwigą Fitz-Kosko i doprowadzili dzieło do końca.

Obecny rok jest przez ONZ ogłoszony jako rok inwalidów, człowieka niepełnosprawnego. I my, emeryci, do nich należymy. W każdym kraju w tym roku będą czynione starania, aby poprawić warunki życia ludzi niepełnosprawnych. Skorzystajmy z tego. Gromadźmy się w klubach seniora, w sekcjach związków zawodowych. Nie czekajmy z założonymi rękoma. Mamy Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów. W kołach tego związku zaczniemy akcję na rzecz budowy spółdzielni mieszkaniowych dla nas. Organizujmy koła przy Frontie Jedności Narodu. Niech w 1981 roku w każdym województwie zorganizuje się komitet budowy spółdzielni mieszkaniowej dla emerytów. Nie chcemy jałmużny, nie chcemy zdawać się na akcję charytatywną.

ZOFIA OLSZEWSKA
Mochów

JESZCZE O DODATKACH

Na temat dodatków specjalnych dla nauczycieli napisano już w „Głosie” bardzo wiele. Według mnie są to bardzo różne opinie, w większości skrajne. Nie wdając się w polemikę na ten temat, chciałbym stwierdzić: że środowisko nauczycielskie i tak jest bardzo pokrzywdzone, jeśli idzie o różnego rodzaju nagrody, wyróżnienia czy też inne gratyfikacje za swoją ciężką pracę. Pensje nasze były i są nadal bardzo niskie, a dodatki specjalne — w niewielkiej ilości i też bardzo niskie.

„Głos Nauczycielski” z 15 lutego 1981 roku zamieścił artykuł E. Cinka na temat dodatków specjalnych, opatrzonego również komentarzem od redakcji. Nie będę streszczał wypowiedzi autora listu, przytoczę tylko pewne zdanie, które jest niejako podsumowaniem tej wypowiedzi: „Podobno dodatki funkcyjne są niskie, zaś odpowiedzialność dyrektorska wielka, więc szkolni promieniści uzupełniają ten niedobór dodatkami specjalnymi”.

Z wypowiedzi tej wynika, że najwięcej dodatków mają dyrektory i to jest niesprawiedliwe. Nie wiem, jak sprawa ta przedstawia się w innych środowiskach, ale u nas tak nie jest. Procent dodatków dla dyrektorów jest daleko mniejszy niż innych osób. Więc nie wiem, czy to można tak uogólniać. Zawsze jednak wiedziałem i takie mam zdanie, że na dyrektorów powołuje się wyróżniających się nauczycieli. Co do wysokości dodatków funkcyjnych to nie są one „podobno” niskie, są zdecydowanie niskie i w żadnym wypadku nie odpowiadające wkładowi pracy i odpowiedzialności dyrektorów. Z tym zgodzi się każdy rozsądny człowiek.

ZENOBIUSZ KAŻMIERCZAK
Żelów, woj. piotrkowskie

INWESTYCJE W CZŁOWIEKA

Wywiad z dyrektorem Instytutu Kształcenia Nauczycieli Franciszkiem Filipowiczem („Głos” nr 2/1981) przeczytałem z zainteresowaniem. „Głos Nauczycielski” podejmował ten temat wielokrotnie, publikując wypowiedzi nauczycieli, wskazujących na potrzebę powrotu do wypróbowanych i sprawdzonych form doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej. Chodzi o reaktywowanie zespołów metodycznych grupujących nauczycieli jednej specjalności, organizowanie pracy samokształceniowej i wzajemnej wymiany doświadczeń w ramach spotkań organizowanych 3-5 razy w roku. Spotkania takie, jak należy sądzić, będą organizowane w poszczególnych szkołach. Ma się również powrócić do indywidualnych kontaktów kierownika zespołu z nauczycielami, a więc wzajemnych odwiedzin w szkołach. Kierownik zespołu, jako starszy i doświadczony kolega, ma pomagać, instruować i doradzać, nie łącząc tego z funkcją kontrolno-ocenialną.

Wprowadzenie nowego systemu wymaga uwzględnienia jego założeń w Karcie oraz zapewnienia przez resort oświaty odpowiednich środków na ten cel. Mam na myśli zniżkę godzin i dodatki dla kierowników zespołów.

Można wiązać duże nadzieje z przedstawionym systemem doskonalenia wiadomości i umiejętności pedagogicznych. Za najbardziej istotne uważam wprowadzenie tytułów zawodowych (stopni zawodowych) związanych z ukończeniem określonych form doskonalenia (między innymi studiów podyplomowych) oraz branie pod uwagę kwalifikacji i osiągnięć w ocenie pracy.

Dotychczas różnie z tym było. Nie zawsze dodatkowy trud i wysiłek, wiedza i umiejętności zyskiwały uznanie i aprobatę. Zdarzało się, że ambitny nauczyciel, doskonalący swoją wiedzę i umiejętności, zdobywający kosztowne dużej wysiłku stopnie naukowe był pozbawiany bez pomocy i opieki. Nikt nie interesował się jego dorobkiem naukowym, który wedrował do szuflady. Teraz będzie on mógł służyć swoim doświadczeniom innym, więcej może zainteresowanym niż dyrektora i członkowie rady pedagogicznej danej szkoły. Może być lepiej wykorzystanych szereg innowacji i opracowań powstałych w wyniku specjalizacji w nauczaniu jednego przedmiotu.

Sądze, że zespoły metodyczne znajdą oparcie nie tylko w Instytucie Kształcenia Nauczycieli, lecz również zostaną właściwie potraktowane przez kuratoria oświaty i wychowania, które otrzymają godne uwagi zaplecze dla swoich poczynań w dziedzinie poprawy i intensyfikacji nauczania i wychowania. Nie można również pominąć wojewódzkich rad postępu pedagogicznego zainteresowanych utrwalaniem i upowszechnianiem nie tylko indywidualnego, lecz również zespołowego dorobku nauczycieli.

ADAM WINDAKIEWICZ
Lodygowice

W SEKCJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

PROGRAM NA DZIŚ I JUTRO

Nie sposób w jednym artykule omówić 60-letnią działalność Sekcji Wychowania Przedszkolnego. Warto jednak ustosunkować się do poczyną w ostatnich kilku latach, a konkretnie w okresie kadencji od marca 1977 roku do chwili obecnej.

Do głównych kierunków działania sekcji w tym czasie należy zaliczyć: dążenie do stworzenia warunków prawidłowego funkcjonowania placówek wychowania przedszkolnego w całym kraju; czuwanie nad prawidłowym kształceniem, doskonaleniem i samokształceniem kadry przedszkolnej; popularyzowanie idei postępu pedagogicznego wśród najszerzego grona nauczycielek przedszkoli; doskonalenie stylu kierowania i zarządzania placówkami przedszkolnymi; systematyczne doskonalenie pracy związkowej.

Poczynania zmierzające do realizacji tych zadań prowadzone były wieloma kanałami. W głównej mierze problemy nurtujące nasze środowisko, przedstawione były władzom oświatowym, politycznym i związkowym. Na przykład w marcu 1978 roku przedstawiono na posiedzeniu Prezydium ZG ZNP stan przygotowania placówek przedszkolnych do wprowadzenia nowych treści programowych. W tym samym roku Plenum Sekcji Wychowania Przedszkolnego podjęło pracę nad oceną wyników pierwszego etapu wdrażania nowych treści programowych.

Podczas dorocznych narad w Ministerstwie Oświaty i Wychowania przedstawiano główne problemy i trudności, z jakimi boryka się wychowanie przedszkolne (zbyt mała w stosunku do potrzeb społecznych liczba przedszkoli, przepchnięcie oddziałów przedszkolnych, niskie stawki żywieniowe, finansowanie placówek, zaopatrzenie w sprzęt i pomoce). Jedną z tych narad dotyczyła problemów przedszkoli wieloskich i kadry pracującej w tych placówkach. Zorganizowane w październiku w 1979 roku ogólnopolskie Sympozjum Wychowania Przedszkolnego potwierdziło, że sytuacja w zakresie wychowania przedszkolnego wymaga radykalnych zmian.

Przyznać musimy, że władze resortowe w większości aprobowaly nasze postulaty i wspólnie z sekcją wskazywały na możliwości rozwiązania niektórych problemów, jednak wiele było takich spraw, wobec których same były bezradne.

W zakresie prawidłowego kształcenia, doskonalenia i samokształcenia formy pracy sekcji były ciągle i różnorodne. Wszelkie poczynania władz oświatowych w tym zakresie były konsultowane z przedstawicielami prezydium sekcji. Popularyzowano wśród kadry pedagogicznej przedszkoli wszelkie formy doskonalenia; zabiegano o zwiększenie limitów miejsc na studia dla pracujących nauczycielek przedszkoli, o wprowadzenie i kontynuowanie egzaminów kwalifikacyjnych. Zabiegano o upraktycznienie treści programowych Studiów Wychowania Przedszkolnego i na kierunkach pedagogiki przedszkolnej w wyższych uczelniach.

Krytycznej ocenie poddawano poziom pracy (treści i kadry) na kursach organizowanych dla nauczycielek prowadzących pracę z dziećmi 6-letnimi. Sekcja Wychowania Przedszkolnego jako jedna z pierwszych, włączyła się w realizację idei postępu pedagogicznego. Natychmiast po powołaniu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego (w grudniu 1978 r.) sekcja, wspólnie z redakcją miesięcznika „Wychowanie w przedszkolu” oraz Wydawnictwem Oświatowym „Wspólna Sprawa”, ogłosiła konkurs na projekt pomocy graficznej do realizacji nowych treści programowych w pracy z dziećmi 5-6-letnimi. Konkurs przyniósł obfity plon w postaci wielu ciekawych rozwiązań metodycznych i graficznych.

Zagadnienia postępu pedagogicznego w placówkach przedszkolnych były również tematem kursów wakacyjnych Sekcji Wychowania Przedszkolnego (1979 r., 1980 r.). Metodycy — specjaliści wychowania przedszkolnego i same uczestniczki prezentowały doświadczenia i ciekawe rozwiązania w zakresie realizacji treści programowych w sposób zgodny z właściwościami psychofizycznymi dzieci przedszkolnych.

Wiele postulatów i wniosków sekcji dotyczyło udoskonalenia kierowania i zarządzania placówkami przedszkolnymi. Nieżywcio, nieaktualne, niezgodne z potrzebami placówek przedszkolnych przewidywały i są zmorem dyrektorów przedszkoli i czynnikiem hamującym ich inicjatywę. Czynnikiem powodującym w placówkach szereg napięć, a często i konfliktów. Najczęściej podnoszona przez sekcję sprawa była zagadnienia placowe nauczycielek i pracowników administracyjno-obslugowych.

Wiele działań podejmowanych przez sekcję szło w kierunku poprawy zaopatrzenia placówek przedszkolnych w pomoce, sprzęt, żyw-

ność i artykuły gospodarcze. W wyniku ostatnio prowadzonych rozmów z władzami oświatowymi całego środowiska, jak i sekcji zniesiono limity na zakup różnych artykułów. Jednak jest to sprawa rozwiązana tylko teoretycznie, gdyż w niektórych regionach Polski handel nie respektuje tego zarządzenia, a tam, gdzie respektuje, brak odpowiedniej ilości towarów udermnia zaopatrzenie placówek oświatowych.

Niejednokrotnie sekcja krytycznie oceniała pracę „Cezasu” i wskazywała na brak zarówno w zakresie ilości, asortymentu, jak i jakości oferowanych mebli i pomocy.

Zawiodły sekcję i całe środowisko oczekiwania, jakie pokładano w powołanych przez resort miejskich zespołach administracyjno-ekonomicznych szkół. Miały to być zespoły, które oddają dyrektorów placówek oświatowych, od pracy administracyjno-gospodarczej, praktyka wykazała, że w wielu przypadkach tak nie jest.

Osobny problem stanowiły zagadnienia związane z odpłatnością za przedszkole, począwszy od formy jej egzekwowania do sposobu obliczania i jej wysokości. Na rozwiązanie tego problemu czekamy z niecierpliwością.

Najciekawsze i najbardziej żarliwe dyskusje wokół sprawy doskonalenia pracy związkowej toczono na kursach wakacyjnych, na których obecni byli członkowie Sekretariatu ZG ZNP lub Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Wnioski z tych dyskusji nasuwał się zawsze taki sam: brak pośredniego ognia między — ZG ZNP a radą zakładową uniemożliwiał prowadzenie tej działalności na szczeblu wojewódzkim. Działalność koleżanek z plenum sekcji na tym szczeblu, uzależniona była od dobrej woli kierownika oddziału Zarządu Głównego ZNP, a często tej dobrej woli brakowało. Wyjątek stanowiło zaledwie kilka województw.

Obok wymienionych głównych kierunków działań prezydium sekcji podejmowało szereg innych inicjatyw. Między innymi przeprowadzono ankietę dotyczącą pracy i niektórych spraw związanych z życiem nauczycielek przedszkoli z województw: wrocławskiego, piotrkowskiego, katowickiego, rzeszowskiego, olsztyńskiego, miasta Wrocławia i Łodzi. Analiza tych ankiet przyniosła bogaty materiał, pozwoliła na poznanie trudności w pracy tej grupy zawodowej, ukazała smutny obraz sytuacji naszych koleżanek.

Obecne prace sekcji koncentrują się wokół następujących zagadnień:

- Współdziałanie w rozpatrywaniu wniosków i postulatów zgłaszanych przez środowisko wychowania przedszkolnego. Dążenie do realizacji wniosków słusznych i koniecznych.
- Zbieranie materiałów i informacji dotyczących realizacji treści programu dla 6-latków (szczególnie w zakresie nauki czytania) oraz ustosunkowanie się do nich.
- Opiniowanie wprowadzonych przez władze oświatowe zarządzeń na przykład: projektu zarządzenia, dotyczącego nadzoru pedagogicznego, statutu przedszkola.
- Współpraca z Krajową Radą Postępu Pedagogicznego w zakresie wdrożenia produktów pomocy dydaktycznych stanowiących plan konkursu.
- Przygotowanie kampanii programowo-wyborczej w sekcji oraz udział członków sekcji w wyborach do instancji związkowych.
- Prace nad Statutem Związku Nauczycielstwa Polskiego, regulaminem sekcji zawodowych oraz nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.
- Opracowanie propozycji programu działalności w następnej kadencji.

Reasumując, stwierdzić możemy, że Sekcja Wychowania Przedszkolnego dążyła do wszechstronnego poznania zagadnień swojego środowiska. Niedostatki w naszej pracy terenowej wynikały w dużym stopniu ze struktury organizacyjnej Związku. Wszystkie nasze poczynania przedstawiane były w czasie zebrań plenarnych bądź na kursach wakacyjnych. Niemniej informacje te nie docierały do ogółu koleżanek w terenie. Brak sekcji na szczeblu wojewódzkim, a często miejskim i dzielnicowym, stanowił tamę w ich przekazywaniu. Nasuwa się więc prosty wniosek, że przy każdej instancji związkowej powinna być powołana sekcja. Wykorzystamy w ten sposób inicjatywę wielu zaangażowanych koleżanek i stworzymy im warunki do działania.

Dlatego wiążemy duże nadzieje z nowym wrotem do dawnej struktury organizacyjnej Związku i przeprowadzona na wszystkich szczeblach kampania programowo-wyborcza i wyborami do sekcji zawodowych. Doświadczenia ostatnich lat w dobitny sposób ukazywały nam — działaczom sekcji na szczeblu centralnym — że dla osiągnięcia dobrych rezultatów w pracy związkowej konieczna jest więc z szeregowymi członkami, znajomość warunków pracy oraz reagowanie na napatykane nieprawidłowości. Konieczny jest także wybór takich ludzi, którzy, osiągając najlepsze wyniki w pracy zawodowej, wykazują jednocześnie wrażliwość społeczną, odwagę, inicjatywę oraz chęć działania dla środowiska.

TERESA FIUTKOWSKA
WANDA MENTEL

BOGATY PŁON DYSKUSJI

Opublikowany w 3 numerze „Głosu” projekt regulaminu pracy rady pedagogicznej spotkał się z żywym zainteresowaniem środowiska nauczycielskiego. Do naszej redakcji wpłynęło wiele listów, opinii i uwag krytycznych na temat proponowanych zmian. Pokazny pakiet listów otrzymało też Ministerstwo Oświaty i Wychowania — twórca dyskutowanego projektu.

Ogólnie rzecz biorąc, projekt ze względu na tendencję zmierzającą do rozszerzenia zasad demokracji w zarządzaniu szkołą, a tym niewątpliwie kierowali się jego twórcy, zyskał aprobatę nauczycieli. Uznano, że wprowadza wiele elementów nowych, pozytywnych, podnoszących rangę rady pedagogicznej, jako organu kolegialnego placówki oświatowej. Taki dokument określający jasno prawa i obowiązki rady pedagogicznej jest obecnie bardzo potrzebny, dobrze więc, że został opracowany i poddany pod szeroką dyskusję pedagogów.

Nie wszystkie jednak propozycje spot-

kały się z aprobatą czytelników. W listach do redakcji wyrażają oni szereg wątpliwości, posługując się konkretnymi i jak się wydaje dobrze przemyślanymi argumentami wysuwającymi na poparcie swojego stanowiska. Zastrzeżenia budzi zwłaszcza treść paragrafów 6 i 7 dotyczących nowych zasad obsady stanowisk kierowniczych (dyrektora szkoły i jego zastępcy), oraz wyrażania wotum nieufności wobec dyrektora, jeśli „nie spełnia on swoich funkcji w sposób należyty”, dalej paragrafu upoważniającego radę pedagogiczną do decydowania w sprawach administracyjno-gospodarczych, odpowiedzialności za placówkę, przyznawania nagród, dodatków i wyróżnień.

Zdaniem czytelników projekt wymaga wielu wyjaśnień, uzupełnień, dokładniejszego sprecyzowania uprawnień rady oraz określenia warunków umożliwiających jej pełną realizację nowych zadań, aby regulamin rzeczywiście służył szkole a nie przy-

czyniał się do dezorganizacji i nie utrudniał sprawnego zarządzania placówką. Uwagi krytyczne wysuwa zdecydowana większość autorów korespondencji, wypowiedzi w pełni aprobujących treść projektu nie było. Pewna część czytelników wyraża też uzasadnione chęć wątpliwości, czy prace nad projektem regulaminu rady pedagogicznej nie podjęto przedwcześnie. Dokument ten nie powinien wyprzedzać nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, lecz wynikać z postanowień tej ustawy, opierać się na niej.

Z obfitej korespondencji, jaką na ten temat otrzymaliśmy, część listów ukazała się w „Głosie”. Na tym dyskusję kończymy, pozostałe listy (około 60) przekazujemy Ministerstwu Oświaty i Wychowania, które podjęło już prace nad ostateczną korektą projektu.

Wszystkim autorom wypowiedzi serdecznie dziękujemy za uwagi i opinie. Jesteśmy przekonani, że zarówno materiały, które ukazały się na łamach „Głosu”, jak i przez nas nie wykorzystane, lecz przekazane ministerstwu, będą przez twórców regulaminu wykorzystane w pracy nad doskonaleniem jego treści, aby w swym ostatecznym kształcie jak najlepiej służył wprowadzaniu w życie w pełni demokratycznych zasad zarządzania szkołą i podnoszeniu poziomu jej pracy.

FUNDUSZ IM „ROBOTNIKÓW WYBRZEŻA”

W związku z inicjatywą utworzenia Funduszu Pomocy Stypendialnej, napływają w dalszym ciągu nowe sumy pieniężne na konto funduszu. Oto kolejne meldunki:

„Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Rady Zakładowej ZNP przy Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie postanawia przekazać na konto Funduszu Pomocy dla Dzieci i Młodzieży im. Robotników Wybrzeża” sumę 10 000 zł”.

„Popierając inicjatywę Rady Naczelnej ZNP — członkowie ZNP i „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Szkoły Podstawowej — Sportowej nr 6 w Mielcu, wpłacili na ten cel, 20 marca 1981 r., 462 zł”.

„Rada Zakładowa ZNP w Sycowie informuje, że w wyniku przeprowadzonej zbiórki pieniężnej na Fundusz Pomocy Stypendialnej im. Robotników Wybrzeża zebrano i przekazano sumę 4803 zł. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli kol. H. Jurczok z Przedszkola nr 3 w Sycowie, która wpłaciła 100 zł, koleżanki z Przedszkola nr 2 w Sycowie, gdzie do zbiórki włączyli się również członkowie „Solidarności”, koleżanki i koledzy ze szkoły w Stradomiu, którzy akcją zbiórki rozszerzyli na Komitet Rodzicielski”.



19-25 kwietnia 1981 r.

Niedziela — 19 kwietnia, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla młod. pt. „Barokowe poranki” cz. II, stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Wojna i pokój”, cz. I pt. „Książę Andrzej”, słuch. wg pow. L. Tolstoja, stereo.

Poniedziałek — 20 kwietnia, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „Tańce w długim szeregach”, stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Wojna i pokój”, cz. II pt. „Natasza”, słuch. wg pow. L. Tolstoja, stereo.

Wtorek — 21 kwietnia, godz. 9.00: Dla dzieci aud. muz. „Spiewaj z nami” (premiera); godz. 9.40: Dla przedszkół — „W ogródku”, słuch. z cyklu „Nie jesteś sam”; godz. 10.00: Dla dzieci — słuch. pt. „Jak poskromić poczwartę”, stereo; godz. 13.00: Dla dzieci — „Spiewaj z nami” (powt. z godz. 9.00); godz. 21.50: NURT (bez polski) — „Dzieciota twórczość werbalna a metoda praktyki pisarskiej” (premiera).

Sroda — 22 kwietnia, godz. 6.10: NURT (bez polski) — „Dzieciota twórczość werbalna a metoda praktyki pisarskiej” (powt. z 21.IV); godz. 8.10: Dla dzieci słuch. „Szewc Kooztko i kaczor Kwak”, wg Kornela Makuszyńskiego; godz. 9.00: Dla dzieci aud. muz. „Spiewaj z nami” (premiera); godz. 10.00: Dla dzieci — słuch. pt. „Sześciopiętny dzień”; godz. 13.00: Dla dzieci „Spiewaj z nami” (powt. z godz. 9.00); godz. 21.50: NURT (psychologia) — „Psychologiczne problemy równego startu” (premiera).

Czwartek — 23 kwietnia, godz. 8.25: LITERATURA I SZTUKA DLA DZIECI; godz. 9.00: Dla kl. III-IV (bez polski) — „Bądź gotów”, słuch. z cyklu „Obrazki z naszej przeszłości” (premiera); godz. 10.00: Dla kl. VII (chemia) — „Wielka chemia”; godz. 11.00: Dla kl. IV (bez polski) — „Czy istnieje?”; godz. 13.00: Dla kl. III-IV (bez polski) — „Bądź gotów” (powt. z godz. 9.00).

Piątek — 24 kwietnia, godz. 6.10: NURT (psychologia) — „Psychologiczne problemy równego startu” cz. I (powt. 22.IV); godz. 8.10: Dla szk. średn. (chemia) — „Przegląd ziemskiej atmosfery”, z cyklu „Agora”; godz. 9.00: Dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Spiewaj z nami”; godz. 9.40: Dla przedszkół — „Spacer z babcią”, aud. st. muz. z cyklu „Wesołe przedszkółki”; godz. 10.00: Dla kl. III-IV (bez polski) — „Pienki”, słuch. wg powieści C. Colodiego, z cyklu „Teatr Baśni i Fantazji”; godz. 11.00: Dla szk. średn. (wych. muzyczne) — „Odwieczne spory”, z cyklu „Gawędy muzyczne”; godz. 13.00: MAM 6 LAT — „Dwaj u trzeciego”, cykl matematyczny.

Sobota — 25 kwietnia, godz. 8.30: SZKOŁA WSPÓŁCZESNA — aud. dla nauczycieli.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA SZKÓŁ „CEZAS”
ul. Elektryczna 2
tel. 29-39, 30-67
65-730 ZIELONA GÓRA

przyjmuje zlecenia na wykonanie metodą chemigraficzną na blasze stalowej ocynowanej instrukcji i tablic bhp i p.poz. oraz znaków informacyjnych-ostrzegawczych
Ceny według Cennika Usług Poligraficznych SWW 314-Z/77
Katalogi wysyłamy na życzenie.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 36-34-20.
Nr indeksu 35823. Zam. 549, L-118

WYJAŚNIENIE

Pragniemy sprostować pomyłkę, która wkraśliła się — zapewne przypadkowo — do tekstu artykułu Kazimierza Wojciechowskiego pt. „Co zmienić w Karcie”, zamieszczonego w 10 numerze „Głosu” z 8 marca 1981 roku. Artykuł, prezentujący niektóre opinie, wnioski i postulaty, nadesłane do redakcji, w kwestii nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, zawiera następujący fragment: „Jeśli pracownik milicji lub wojska może odejść na 100-procentową emeryturę po 20 latach pracy, dlaczego nie może nauczyciel po 30 latach pracy?”.

Uprzejmie informuję autora artykułu i czytelników, że „pracownik wojska” — chodzi tu zapewne zarówno o pracownika cywilnego, jak i żołnierza zawodowego — nie odchodzi na 100-procentową emeryturę po 20 latach pracy (służby).

Prawda wygląda tak: pracownik cywilny wojska przechodzi na emeryturę na podstawie przepisów z 23 stycznia 1968 roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 3, poz. 6 z 1968 roku); a więc przepisów dotyczących w zasadzie ogółu pracowników w naszym kraju. Przepisy te, jak wiadomo, nie przewidują 100-procentowej emerytury (jak należy się domyślać, emerytury, której wysokość odpowiada pełnej wysokości miesięcznego uposażenia).

Jeśli chodzi natomiast o żołnierzy zawodowych (w tym także wojskowych nauczycieli akademickich) to sprawy emerytalne reguluje ustawa z 16 grudnia 1972 roku o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 53, poz. 341 z 1972 roku). Ponieważ, jak się wydaje, sprawy te są mniej znane czytelnikom „Głosu Nauczycielskiego” pozwalamy sobie przytoczyć dwa artykuły tej ustawy dotyczące wprost omawianej problematyki i w zupełności wyjaśniające rzecz.

Art. 10 stanowi: „Emerytura po 15 latach wysługi emerytalnej wynosi 40 proc. podstawy wymiaru i wzrasta za każdy następny rok wysługi o 3 proc. tej podstawy, aż do osiągnięcia 85 proc. wymiaru, co stanowi pełną emeryturę wojskową”.

Emeryturę w wyżej określonej wysokości wypłaca się emerytowi (art. 12, ust. 1 i 2), który spełnia jeden z następujących warunków:
1) ukończył 55 lat życia (kobieta — 50 lat);
2) posłada 30 lat wysługi emerytalnej;
3) jest inwalidą.

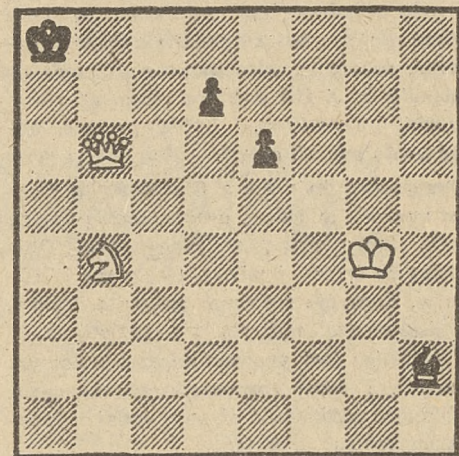
Jeżeli emeryt nie spełnia żadnego z wymienionych warunków, emeryturę wypłaca się w wysokości 25 proc. kwoty wynikającej z wysługi lat.

Biorąc powyższe pod uwagę, łatwo obliczyć, że po 20 latach służby żołnierz zawodowy w razie zwolnienia ze służby uzyska prawo do emerytury, której wysokość wyniesie 55 proc. podstawy wymiaru, tj. miesięcznego uposażenia wraz z dodatkami stałymi. By uzyskać pełną emeryturę (85 proc. a nie 100 proc. podstawy wymiaru), żołnierz musi przesłużyć co najmniej 30 lat (100 proc. otrzymuje wyłącznie emeryt z co najmniej 25-letnią wysługą, odznaczony orderem lub tytułem honorowym).

Należy jednocześnie wyjaśnić, że pragmatyka służbowa żołnierzy zawodowych nie przewiduje możliwości rozwiązania stosunku służbowego wskutek „wypowiedzenia umowy o pracę” i w wyniku tego żołnierz zawodowy nie są zwalniani do rezerwy po przesłużeniu 20 lat w służbie zawodowej.

Zycząc wszystkim nauczycielom jak najkorzystniejszego uregulowania spraw emerytalnych, pozostajemy z poważaniem

szef Oddziału Departamentu Kadry Ministerstwa Obrony Narodowej
plk mgr HENRYK KRUPA



Mat w czterech posunięciach.

Białe: Kg4, Gh6, Sb4

Czarne: Ka8, Gh2, d7, e6

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 27

1. Kc1 f5 2. Gf2 f4 3. Ge1 f3 4. Gg3 f5 5. Gf2 f5 6. Gg3 f2 7. Gf2 f4 8. Ge1 f3 9. Gg3 f2 10. Gf2 f3 11. Ge1 z wygrana.
Pod redakcją Bogdana Kusińskiego

XVI MECZ SZACHOWY ZNP - LWP

Po raz szesnasty spotkały się reprezentacje szachowe ZNP i LWP, aby rozegrać dwurundowy mecz o puchar przechodni szefa Głównego Zarządu Politycznego WP.

Przypominamy, że puchar przechodzi na własność tej drużyny, która wygra 3 kolejne mecze lub 5 niekolejnych. Pierwszy puchar szefa GZP WP zdobyła drużyna ZNP, a drugi, ufundowany przez prezesa ZG ZNP, przypadł wojskowemu. Obecnie toczy się walka o trzeci puchar. Obie drużyny wystąpiły w nieco osłabionych składach ze względu na udział kilku reprezentantów w półfinałach mistrzostw Polski i turnieju międzynarodowym w NRD. Wśród nauczycieli zabrakło mistrzów międzynarodowych A. Luczaka i A. Adamskiego, w drużynie wojskowych — mistrza międzynarodowego J. Adamskiego i kandydata Z. Plocha.

Uroczystego otwarcia meczu w gmachu Zarządu Głównego ZNP dokonał wiceprezes ZG ZNP kol. Michał Langowski przy udziale przedstawicieli szefa GZP WP, komandora Stanisława Wrzeszcza przewodniczącego Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP, kol. Władysława Wawrzynińskiego i jego zastępcy kol. Mieczysława Puto oraz prezesa Centralnego Klubu Szachowego ZNP, kol. Tadeusza Toczka.

Pierwsza runda toczyła się początkowo przy znacznej przewadze gości, dopiero skuteczny finisz nauczycieli pozwolił im osiągnąć wynik remisowy 3:3. Najbardziej pasjonującym pojedynkiem tej rundy była partia pomiędzy H. Petrykiem (ZNP) a A. Łokasto — pełniący obecnie funkcję prezesa Warszawskiego Związku Szachowego. Z tej walki, przy obopólnym obniżym niedoczasie, wyszedł zwycięsko nasz reprezentant.

Druga runda, mimo wzmocnienia drużyny wojskowych mistrzem D. Siedem, przebiegała

pod dyktando nauczycieli i zakończyła się ich zasłużonym zwycięstwem 4,5:1,5.

Oto szczegółowe wyniki:

I runda

1. k/m Sl. w Wach — k/m B. Borysiak 1:0
2. k/m H. Petryk — k/m A. Łokasto 1:0
3. k/m Wl. Szajna — k/m R. Hass 0:1
4. k/m Wl. Szajna — k/m R. Hass 0:1
5. mm K. Plater — k/m P. Kaczorowski 0:1
6. k/m B. Kusiński — K. Strojek 0:1

3:3

II runda

1. Sl. Wach — B. Borysiak 1:0
2. H. Petryk — A. Łokasto 1:0
3. Wl. Szajna — m D. Sęk 0,5:0,5
4. W. Szumilo — R. Hass 1:0
5. K. Plater — P. Kaczorowski 0:1
6. B. Kusiński — K. Strojek 1:0

4,5:1,5

Tak więc mecz zakończył się dużym sukcesem naszej reprezentacji w stosunku 7,5:4,5.

Całe spotkanie toczyło się we wspaniałej sportowej i koleżeńskie atmosferze, co podkreśliło na uroczystym zakończeniu tak przedstawiciele ZG ZNP, jak i GZP WP. Wszyscy uczestnicy meczu otrzymali dyplomy i upominki.

Należy dodać, że mecz centralny jest już trzeci rok z kolei poprzedzony 48 meczami wojewódzkimi pomiędzy reprezentacjami środowisk nauczycielskich i wojskowych — na 4 szachownicach. Z aktualnych, niepełnych jeszcze, danych z terenu wynika, że w tym meczach prowadzi zdecydowanie nauczyciele.

Po wreczeniu pucharu przez komandora Stanisława Wrzeszcza kapitanowi drużyny ZNP i wspólnym, pamiątkowym zdjęciach pożegnaliśmy się tradycyjnym zawołaniem: do zobaczenia na XVII meczu w przyszłym roku.

BOGDAN KUSIŃSKI

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIEKNA

Cyprian Norwid: PISMA WYBRANE. WIER-SZE. PIW, Warszawa 1980, cena t. I/IV 600 zł.

Stanisław Harasimuk: FUCHA. LSW, Warszawa 1980, s. 202, cena 18 zł.

Aadu Hint: BYC SOBA. PIW, Warszawa 1980, s. 310, cena 32 zł.

Władysław Broniewski: WIERSE I POEMATY. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980, s. 482, cena 100 zł.

Kazimiera Zawistowska: WYBÓR POEZJI. PIW, Warszawa 1980, s. 114, cena 10 zł.

Mu'Allaki: SIEDEM KASYD STAROARABSKICH. PIW, Warszawa 1981, s. 164, cena 20 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Ailna Kowalczykowa: PROGRAMY I SPORTY LITERACKIE W DWUDZIESTOLECIU 1918—1939. LSW, Warszawa 1981, s. 394, cena 57 zł.

Julian Krzyżanowski: HENRYKA SIENKIEWICZA ŻYWIOT I SPRAWY. PIW, Warszawa 1981, s. 242, cena 80 zł.

WYCHOWANIE

Hanna Nartowska: RÓŻNICE INDYWIDUALNE CZY ZABURZENIA ROZWOJU DZIECKA PRZEDSZKOLNEGO. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 250, cena 22 zł.

Joachim Rączek: ROZWÓJ WYTRZYMAŁOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1981, s. 94, cena 20 zł.

RÓŻNE

Praca zbiorowa: HISTORYCZNY RODOWÓD POLSKIEGO CEREMONIAŁU WOJSKOWEGO. MON Warszawa 1980, s. 538, cena 220 zł.

Mieczysław Tchórzewski: WIOSNA SPELNIONYCH NADZIEI. MON, Warszawa 1980, s. 211, cena 30 zł.

Jan Górecki: WARSZAWA PRAWIE WSPÓŁCZESNA. Szkice. PIW, Warszawa 1980, s. 391, cena 90 zł.

KOMUNIKAT

W związku z audycją telewizyjną redaktor Ewy Piatkowskiej pt. „Wychowywać czy przechowywać”, nadanej w dniu 23 stycznia br., do Zarządu Głównego ZNP wpłynęło 90 listów, wyrażających protest oraz oburzenie wobec emisji tego programu. Autorami listów są nauczycielki przedszkół, rady zakładowe ZNP, a także pracownicy obsługowo-administracyjni placówek wychowania przedszkolnego.

Sekcja Wychowania Przedszkolnego Zarządu Głównego ZNP przedstawiła swoje stanowisko w tej sprawie na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Dziękujemy wszystkim koleżankom za listy. Pomogły one sekcji w prezentowaniu stanowiska Związku w rozmowach z sejmową Komisją Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwem Oświaty i Wychowania.

SEKCJA

WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

MUZEUM LENINA ZAPRASZA

Dział Oświatowy Muzeum Lenina w Warszawie przy A. gen. K. Świerczewskiego 62 (tel. 27-96-44) zaprasza szkoły na przegląd filmów fabularnych z okazji 111 rocznicy urodzin W. I. Lenina. Od 6 kwietnia do 30 kwietnia wyświetlane są następujące filmy: „Pierwsza Bastylia”, „Z iskry rozgorzele płomień”, „Matczyne serce”, „Lenin w Polsce”, „Krew i łzy kuranty”, „Opowieści o Leninie”, „Człowiek z karabinem”.

Nasz szkolny komitet strajkowy żąda zniesienia matematyki, podważenia godzin WF i ZDJĘCIA Z ZAJMOWANEGO STANOWISKA PANI OD CHEMII...



MYŚLI TAKIE SOBIE

Nie wypowiadał się za jednym kolorem — zawsze chwalił tęczę.

Wiesław Czermak

Nie wyskakuje się bezkarnie z rozkręconej karuzeli.

By zostać dobrym blaznem, trzeba znać psychikę widzów.

Krytyka Sylwestrak

Przygłaskane problemy jeża swą sierść. Zadeklarował swój światopogląd: przypiął czerwony goździk do dewizowego kożucha.

Cud cudów: nie nie zostało powiedziane, a mimo to doszło do podsumowania.

Indywidualnie popełniane świństwa nie uprawniają do kolektywnego rozgrzeszenia.

Pełnia szczęścia: obok przytulnego kominka wysoki komin płacowy.

Zbigniew Waydyk

JEST WYJŚCIE

Nie jeden dziś sobie zadaje pytanie, czy w odnowy dobie kadzenie ustanie.

Jak problem uładzić, lub chociaż uprościć? Szeffom jeszcze kadzić, czy „Solidarności”?

Jaka dawka raczyć, aby im nie zbrzydło...

Radziłbym przeznaczyć na eksport kadzidło.

Mieczysław Białski

FRASZKI

JEDYNA

NIE-t mu nie wybaczysz, że jedynej dacz?

PŁOTKA

Złota własnej winy. Przestała wierzyć w rekiny.

DZWIGNIA

Dzwignia handlu jest reklama. Lecz coż dzwignie dzwignia sama?

Wiesław Czermak

WATPLIWOSĆ

Nie to razy słyszałam: — Od nowa odnowa...! A potem ci krzyczący Kończyli na... słowach.

ODNOWICIEL

Poprzednikom zmywa głowę. Aby zaraz potem Podstawić swą własną Do nowej poizoty.

O OCHRONIE ŚRODOWISKA

Dbaj o czystość środowiska — Słów na wiatr nie ciska!

Krytyka Sylwestrak

W szczególnym nastroju obchodziliśmy w tym roku Międzynarodowy Dzień Teatru. Niezależnie od bardzo skomplikowanej sytuacji społecznej, towarzyszyło nam gorzkie uczucie, że nasz teatr pozostał nieco w tyle i nie sprostał aktualnej potrzebie społecznej. Bo, jak to określił w wywiadzie prasowym jeden z aktorów, „teatr to DZIS — czasem mniej ważne jest CO i JAK, a najistotniejsze jest KIEDY i o której godzinie”. Widzowie bowiem pragną widzieć na scenie to, co tak najbardziej w danym momencie nurtuje, czym żyją, z czym są związane ich emocje i niepokoje.

Właśnie tegorocznemu Dniowi Teatru towarzyszyło hasło: „odpowiedzialność teatru wobec społeczeństwa”. W orędziu o pracującym z okazji tego święta przez Polskę Ośrodek Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (ITI) znajduje się między innymi zasadnicze nie tylko dla teatru pytanie: „W jaki sposób zapewnić trwałość oświeceniowemu poruszeniu woli i myśli narodu, skupić wyzwoloną energię społeczną, aby służyły one dziełu prawdziwej i dogłębnej odnowy, nie niszcząc przy tym tego, co jest dorobkiem pokoleń?”. I dalej czytamy w cytowanym orędziu: „Czy teatr potrafi odnaleźć cel scenicznego działania? Cel, który — według Szekspira — zarówno dziś, jak i dawniej, był i jest jeden: ukazać lustro naturze. Cnocie przedstawić jej własne odbicie, podłości — jej rysy, epocze zaś i duchowi epoki, ich obraz i ślad, którego czas nie zatrze”.

Naturalnie, teatr nie może czynić tego wprost, jakoby to chcieli niektórzy, zbyt niecierpliwi widzowie. Musi, jak wszelka sztuka, posługiwać się metaforą, alegorią, symbolem — ale owe metafory i alegorie powinny rzeczywiście korespondować z oczekiwaniami zasiadającej na widowni publiczności, z jej aktualnymi potrzebami wewnętrzными, z temperaturą, jaka tę publiczność ożywia. A z tego punktu widzenia teatr — w przeciwieństwie do naszego kina z ostatniego okresu, zwłaszcza tego nurtu, który określamy mianem moralnego niepokoju — tylko częściowo sprostał zadaniu społecznemu, z jakiego nikt i nie nie może go zwolnić i jakie zawsze pełnił w swych długich dziejach teatr polski. Zawsze związany nierozdzielnie z historią narodu, zawsze pełniący głębokie funkcje edukacyjne i społeczne.

Dużo zła wyrządza ruchowi sportowemu kaperownictwo. Kaperownicy to ludzie fanatyczni, uważający, że nie ma takiej przeszkody, której nie można by pokonać, aby pozyskać zawodnika wychowanego przez kogoś innego. Na zakup tychże mają oni pieniądze. Skąd? Za rękę nikogo jeszcze nie złapano, choć krąży po kraju legendy na temat osobników, którzy z wypchanymi pieniędzmi teczkami chodzą po stadionach. Patrzą. Szukają. Przyglądają się młodym sportowcom. Jeśli to utalentowany zawodnik, kaperownik łatwo znajduje drogę, żeby do niego dotrzeć.

Nie podsłuchano nigdy rozmowy, którą kaperownik prowadzi z delikwentem. Zawodnicy również nie chcą rozmawiać na ten temat. Raz udało się reporterowi zrobić wywiad ze sportowcem, który był przekupowany. Mówił o całym procederze. Nie chcemy powtarzać wywiadu, bo i nie o to przecież chodzi. Z życia sportowego kaperownictwo musi być wyrugowane. To podła zabawa. Demoralizuje. Wpływa szkodliwie przede wszystkim na młode środowisko sportowców.

Żeby handlarze żywym towarem nie mogli grasować, GKKFiS wydał we wrześniu ub. roku uchwałę, która niejako miała na celu zapobiec kaperownictwu. Ale tak dobrze nie ma. Zawsze można obejść zarządzenie, nawet najdoskonalsze. Urzędnicy (oczywiście, ci źli) potrafia stosować różne triki, by podważyć każdy przepis, naigłód go do swoich celów.

Przyjechał do mnie z Białegostoku działacz i trener w jednej osobie, ojciec dwóch córek, które grają w ping-ponga. Obie chodzą do średniej szkoły. Grały we Włocławku. Sytuacja rodzinna sprawiła jednak, że dziewczęta musiały się przenieść do AZS (ojciec jest pracownikiem naukowym uczelni). I tutaj rozpoczęła się karuzela. Włocławkarz sięgnął do wspomnianej uchwały i zastosował sankcje.

— AZS — mówi zainteresowany, ojciec pingpongistek — otrzymał pismo, że zgodnie z uchwałą GKKFiS nr 9 z 15 września ub. roku, na zawodniczki została nałożona karencja.

Rozszyfrujmy ów językowy dziwoląg. Oznacza on, że dziewczętom, w związku z

TEATR I SPOŁECZEŃSTWO

ZBAWIENNY DRESZCZ

HENRYKA WTALEWSKA

Tak było za czasów Bogusławskiego, gdy w roku Sejmu Czteroletniego ze sceny narodowej padły słowa „Powrotu posła” Niemcewicza. Tak było przede wszystkim w okresie zaborów, kiedy to aktor był niejako zastępcą nauczyciela — uczył pięknej polszczyzny, podtrzymywał na duchu, prezentował wybitne dramaty polskie. Stąd właśnie bierze się u nas w XIX wieku tak wysoka pozycja aktorów. Właśnie dlatego — a nie tylko z racji wielkiego talentu i niezwykłej osobowości — Helena Modrzejewska odgrywa — tak szczególną rolę w historii naszej kultury.

Pisząc nawet już najbardziej sferdowo o teatrze w służbie narodu, nie sposób pominąć tego, co najwspanialszy artysta polskiego teatru — Stanisław Wyspiański powiedział w „Wyswoleniu” słowami Konrada:

„Strójcie mi, strójcie narodową scenę, niechajże ujrze, jak wam dusza płonie, (...) Teatr narodu (...) chcemy go stroić, chcemy go malować, chcemy w teatrze tym Polskę budować”.

Czyż nie temu właśnie celowi służyły w dwudziestolecie międzywojennym głośne inscenizacje Leona Schillera „Dziadów” i „Nieboskiej”? Czyż nie ta idea towarzyszyła oryginalnym poszukiwaniom twórczym Konrada Swinarskiego? I nie to przesłanie przyświeca staropolskim spektaklom Kazimierza Dejmki? A także wielu innym, znakomitym artystom, których dzieła cieszą się nie tylko żywym zainteresowaniem Polaków, ale także znawców i miłośników teatru za granicą.

przed META

NIEWINNIE KARANI

MIECZYSLAW BILSKI

przebiegiem z klubu do klubu, zabrania się grać przez jeden rok. Nie mogą występować. Nie mogą startować. Dodam tutaj, że jedna dziewczyna ma szesnaście lat, druga piętnaście.

Co myślą sobie takie młodzieńki, nie znające życia i Boga ducha winne zawodniczki — o karze, która je spotkała? Jakie wyobrażenia mogą mieć o dorosłych, którzy nie pozwalają im grać? Nie wiem, nie pytałem. Domyślam się tylko, jak bardzo są zmartwione i jak trudno im zrozumieć powody decyzji.

Życie biegnie naprzód. Dziewczęta odbyły „karę”. Nie startowały. Trenowały. I tutaj, gdy minęła kara, nastąpiła wolta! Otóż okazało się, że istnieje jeszcze drugi przepis. Wedle niego klub, który pozyskuje sportowca, musi uiścić opłatę za wyszkolenie go przez klub poprzedni.

Mówi ojciec zawodniczek: „Jest to jawna granda. AZS jest biedny. Nie dysponuje funduszami nawet na zakup sprzętu. A co tu mówić o jakimś lenie za wyszkolenie. Kto szkolił moje córki? Mogę pisemnie oświadczyć, że włożyłem więcej pracy w to, co one potrafią, niż ci, którzy się upominają o ekwiwalent. To nie jest w porządku. Najgorsze, że moje córki niczego nie mogą zrozumieć”.

Przepis, to nie beton. Ludzie zaś betoniarzami być nie powinni. Zwłaszcza w sporcie, gdzie głównie chodzi o szeroko ro-

I jakkolwiek prawdą jest, że nie mieliśmy w ostatnim czasie przedstawień, które by tak, jak „Człowiek z marmuru” wstrząsnęły naszymi sumieniami, to przecież prawdą jest również i to, że na niedawnych Warszawskich Spotkaniach Teatralnych — Teatr Dramatyczny wypełniony był zawsze po brzegi, zwłaszcza młodzieżą szkolną i studencką, zasiadającą w przejściach i na schodach i niezwykle żywo reagującą na każde słowo padające ze sceny. Że na „Poloneza” Jerzego Sity do warszawskiego Teatru Ateneum nie można dostać biletów na wiele tygodni naprzód. Ze łódzkie przedstawienie „Brata naszego Boga” Karola Wojtyły budzi wciąż olbrzymie zainteresowanie. Ze po utworze Jerzego Mikke — „Niebezpiecznie, panie Mochacki” sięga coraz więcej scen.

Oczywiście, nie zamierzam w krótkim felietonie dogłębnie oceniać i analizować aktualnego repertuaru naszych scen oraz reakcji widowni, z jaką spotykały się poszczególne przedstawienia. Pragnę jedynie zwrócić uwagę, iż jakkolwiek odczuwamy wyraźnie niedosyt spektakli ważnych, gorących, to przecież jednocześnie bez trudu możemy wymienić sporo sztuk i przedstawień, które najwyraźniej korespondują z potrzebami dnia dzisiejszego.

W eseju pt. „Teatr jako instytucja moralna” Fryderyk Schiller napisał 200 lat temu: „Kiedy żadna religia nie znajdzie już wiary, kiedy nie będzie istniało już żadne prawo, jeszcze przejmie nas groza Medea i zbawienny dreszcz przejmie ludzkość...”. Myślę, że dzisiaj słowa te nabierają jeszcze głębszego znaczenia. Teatr jest przecież jedynym miejscem w sztuce XX wieku, gdzie żywy człowiek (aktor) spotyka się bezpośrednio z żywym człowiekiem (widzem). Gdzie obcuje się ze specyficznym oryginałem: każdorazowy spektakl jest przecież zjawiskiem niepowtarzalnym — jak niepowtarzalne są spotkania i kontakty między żywymi istnieniami.

I w tym ogromna siła teatru, w tym jego nie dające porównać się z niczym innym działanie edukacyjne. I w tym między innymi nadzieja, że teatr nasz otrzyma nieświeże niebawem z pewnej chwili słabości i odzyska szczególne miejsce, jakie zawsze zajmował w dziejach swego narodu.

zumiany interes sportowców. Żaden inny wzgląd nie powinien wchodzić w rachubę. Pieniądze dla „wychowawcy”? A niby dlaczego? Gdyby dobry prawnik wziął sprawę w swoje ręce, myślę, że mógłby wyinterpretować to i owo. Broniłby zawodniczek. W sprawie finansowej również. Bo przecież to wcale nie jest tak, że klub jedynie dawał, a niczego nie brał. Jak przebiegał na przykład wkład sportowców w sukcesy klubów? W końcu żyją one z tego, co robią zawodnicy. A więc z ich zwycięstw (mowa o stronie moralnej), widowisk, w których uczestniczą. Powie ktoś: do zawodów u nas się dopłaca. Przepraszam bardzo, to sportowców wcale nie musi interesować. Z każdego zawodów sportowych można uzyskiwać wpływy. Pod warunkiem, że chce i umie się to robić.

Ale nie kwestia finansowa liczy się tutaj najbardziej. Mnie się wydaje, że działaczom, którzy tak łatwo nakładają kary na młodych i niewinnych zupełnie zawodników, brakuje fantazji i wyobraźni. Co innego bowiem, kiedy znany piłkarz wystawia się na licytację, szukając apanaży, a co innego, gdy mamy do czynienia z przechodzeniem nieopierzonych zawodników z klubu do klubu. W takich przypadkach powinna obowiązywać dobra wola. Trzeba rozmawiać, a nie sięgać do uchwał, zarządzeń i literalnych przepisów.

Sport w naszym kraju jest w dalszym ciągu amatorski, mimo występujących wypaczeń natury moralnej, dotyczących korzyści, na jakie liczą niektórzy ludzie. W opisywanej sprawie takich intencji nie ma. Po prostu zabrakło tutaj dobrej woli. A może ktoś komuś robi na złość?

Kara należy do środków ostatecznych i wiąże się z autentyczną winą. Co zawiniły zawodniczki, że zmieniły klub? Nie wzięły za to złamanego grosza. Nie kierowały nimi negatywne pobudki. Czy takich przypadków nie można uniknąć?

Ojciec sportsmenek, który przyszedł do mnie, nie próbował interweniować w sprawie córek. Zwracał uwagę na istotę problemu. Szukał odpowiedzi na pytanie, czy słuszny może być przepis, który młodym ludziom zamyka drogę do uprawiania takiej lub innej dyscypliny sportu.